PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 50 (954) SOBOTA DNIA 23 CZERWCA 1934 ROKU ROK XIV

List od Rana z Ameryki

WĘGIERKI i WŁOSI

zdobywają drużynowe mistrzostwa Europy we florecie na planszy warszawskiej

Lekkoatleci z Niemiec, Finlandji i Estonji walczyć będą o prymat stolicy Polski

Wrażenia z wyprawy do Florencji

Prasa włoska przed meczem z Polska przepowiadała równą walkę, w wielu wypadkach licząc się nawet z naszem zwycięstwem. Najprawdopodobniej było to jednak posunięcie reklamowe, gdyż według powszechnej opinji mieliśmy wyjechać z Florencji zupełnie zdeklasowani, to też postawa drużyny polskiej (mimo, że w wielu konkurencjach nie odzwierciadlała ona swego rzeczywistego poziomu) wzbudziła wśród publiczności wiele szacunku.

Zainteresowanie spotkaniem było bardzo niewielkie. Florencja przeżyła w ostatnich czasach najwyższe emocje sportowe; widziano tam morderczy mecz z Hiszpanią, zakończony remisem tylko dzięki temu, że Zamorra trzymany był za nogi (autentyczne) w momencie decydującego strzału. W chwili meczu z Polska wszyscy mówili tylko o porażce Carnery. Nikt we Florencji nie wierzy w regularność zwycięstwa Baera. Nowego mistrza świata uważa się tam za zwykłego bandytę, który kawałem żelaza, ukrytym w rękawicy, łamał Carnerze łuki brwiowe, nos, dwa palce u ręki, cztery żebra i nogę (!). Na zainteresowanie się meczem z Polska nie starczyło już nikomu energji, którą pozatem wyładowywano gorliwie w bójkach między zwolennikami Bindy i Guerry w cieszącym się smutną sławą „Bar degli Sportivo".

Słabe wyniki pewnych naszych zawodników znajdują poważne usprawiedliwienie. Przedewszystkiem Siedlecki. Na piątkowym treningu rzucał kulą koło 15-stu mtr., a na zawodach nie mógł się zdobyć na przeciętny choćby wynik. W dzień po zawodach sprawa się wyjaśniła: Siedlecki dostał silnej gorączki i do Polski powrócił z najnormalniejszą grypą. Podobnie miała się sprawa z Kuźmickim. Ten zawodnik reaguje na podróż koleją podobnie, jak inni na podróż po wzburzonem morzu.

Biniakowski potwierdził swoją markę ambitnego i niezawodnego biegacza. Dwa kompromitujące fallstarty na setkę obciążają w pierwszej mierze starterów poznańskich, którzy nie umieją, czy też nie chcą zmusić zawodników do prawidłowego startu. Jeśli zapatrywania w Polsce na tę sprawę się nie zmienią, będziemy często słyszeli zagranicą gwizdy na naszych sprinterów, którzy zawsze wyrywają się naiwnie i bezcelowo.

Skok wwyż o mało co nie przyniósł nam zwycięstwa i to ze strony najmniej spodziewanej. Chmiel, skaczący w jakichś podartych i pozbawionych połowy haków łapciach, w rozgrywce przeszedł czysto poprzeczkę, zwalając ją głową dopiero w chwili, kiedy stał już na ziemi. Wszyscy inni zawodnicy zwalili wtedy tę wysokość. Pławczyk skakał bardzo źle stylowo i znowu zbyt długo czekał na „natchnienie". Na plaży w Lido odnalazł jednak bodaj, że nową swoją specjalność; na nadmorskim piasku trzy raz z rzędu pobił ze zdumiewającą pewnością wszystkich naszych biegaczy w ad hoc zorganizowanym meczu na bosaka.

Bieg Fialki był rewelacją nawet dla niego samego. Tu już nie chodzi o doskonały wynik (15:21), ale o formę tego biegacza po morderczym, 400-metrowym finiszu. Krakowianin był najzupełniej świeży i „pluł sobie w brodę" za to, że dał sobie wmówić zbyteczny szacunek przed Lippim. Musi on trenować więcej na szybkość, aby łatwiej znieść szybkie tempo początkowych okrążeń, na których traci obecnie zbyt wiele. Wynik wyrabia się na początku, a nie na końcu biegu — to stara zasada, którą odczuł na sobie dotkliwie.

Rekord Nowaka był wynikiem znakomitego nastawienia psychicznego naszego skoczka. Nowak poszedł na start z silną wolą zwycięstwa i w każdym skoku dawał więcej z siebie.

Największe „nadzieje" Włochów to młodziutki Rabaglino, rozporządzający fenomenalną lekkością i miękkością kroku, oraz równie młody Oberweger, który dzięki kolosalnej koncentracji i szybkości wyrzutu, osiąga już na treningu 49 mtr. w dysku.

Na pewne zwycięstwo liczyli Włosi w trójskoku. Giuglielmi był ogólnym faworytem. 14-metrowych skoków Luckhausa nikt się we Florencji nie spodziewał.

Sidorowicz swoim wynikiem na 1500 mtr. dał dowód, że obiecane przez niego zejścia w roku obecnym niżej 4 minut nie jest dalekie od prawdopodobieństwa. 4:02.1 — to trzeci wynik polski (po Kusocińskim i Petkiewiczu).

Drużyna polska po nędznym bankiecie pożegnalnym, który nie zatarł jednak wspaniałych wrażeń trzydniowego pobytu we Florencji, wyjechała natychmiast w drogę powrotną, zatrzymując się przez jeden dzień w Wenecji. Kąpiel na Lido i kilkogodzinny pobyt w mieście dożów, był cudownem zakończeniem wyprawy



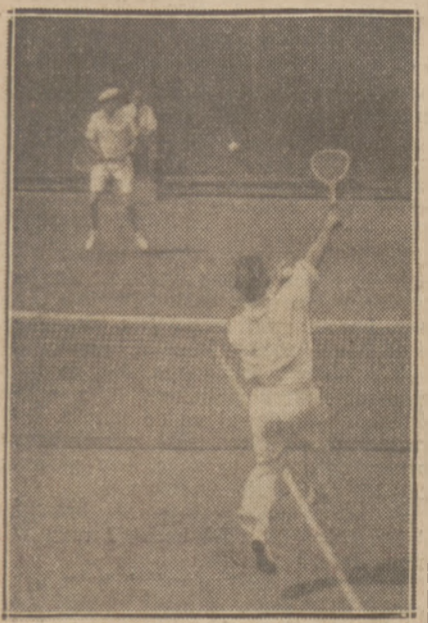
POD PARASOLEM
wyrusza na spacer we Florencji kierownik drużyny Cz. Foryś i Heljasz. Tego rodzaju wehikuły robiły na wszystkich członkach wyprawy kolosalne wrażenie.



ZNAJOMOŚĆ Z ŻANDARMEM
zawarł Trojanowski w czasie pobytu we Florencji. Na prawo jakiś przechodzień „odczyniający uroki" przed spotkanem nagle okiem objektywu.



REKORDOWY SKOK NOWAKA
Na twardej rozbieżni cudownego stadjonu Giovanni Berta we Florencji, Nowak skokiem 7,38 mtr. roztrzygnał na swoją korzyść długie lata trwający pojedynek z Sikorskim.



AUSTRJA — FRANCJA 3:1
Crawford (tyłem) pieczętuje eliminację Francji z gier o Puhar Davisa, zwyciężając Boussusa. Punkt zdobyty potem przez Merlina był już bez znaczenia.

LONDYN, 20. 6. — Tel. wł. — Losowanie mistrzostw tenisowych w Wimbledonie nie wypadło dla Polski korzystnie. Tłoczyński już w pierwszej rundzie wpada na mistrza świata Jacka Crawforda. Hebda, gdyby był pojechał, grałby odrazu z von Crammem. Jędrzejowska ma wszelkie dane aby dojść do trzeciej rundy. Pierwszą przechodzi walkowerem, w drugiej wpada na Angielkę Moss, w trzeciej dopiero na Francuzkę Mathieu. Jeśli Polsce uda się zwyciężyć grać będzie z Amerykanką Palfrey.

Ostatni finał w mistrzostwach tenisowych Polski w Poznaniu, rozegrany w poniedziałek popołudniu nie obfitował w ciekawsze momenty. Mistrzoska para Tłoczyński i J. Stolarow tak znacznie górowała nad przeciwnikami, że ci po próbie nawiązania walki w pierwszym secie, w następnych dwuch zrezygnowali z ambicyj nie do urzeczywistnienia. Tłoczyński i J. Stolarow wygrali w trzech setach — 7:5, 6:2, 6:1, nie demonstrując sami specjalnie ciekawej gry.



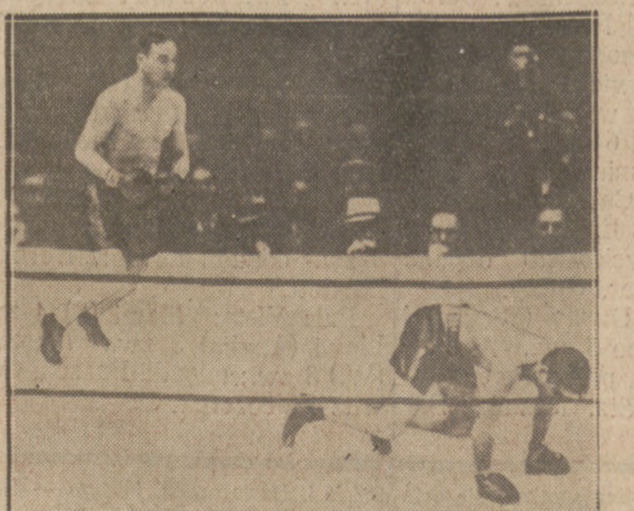
MORDERCZA WALKA NA 400 MTR.
która stacza na ostatnich metrach biegu Biniakowski z Rabaglino, ulegając ostatecznie utalentowanemu przeciwnikowi. Ztyłu biegnie zupełnie już „wykończony" Ferario.



MERLIN (Francja)
był bohaterem meczu z Australją gdyż pokonał i Grawforda i Gratha.



FINAŁY DRUŻYNOWE FLORETU
Na pierwszym planie spotkanie Włochy — Niemcy 9 : 0



O MISTRZOSTWO ŚWIATA
walczą: Mc. Larnin (na lewo) i późniejszy zwycięzca Ross.



CARNERA CZY KARZEŁ?
zabawne zdjęcie zdetronizowanego mistrza świata.



39 MTR. 10 CM.
rzuciła oszczepem w Łodzi Kwaśniewska (Ł.K.S.), bijąc rekord Polski, należący do Smętkówny.

Michelson Fechner i Kuuse atrakcją mistrzostw Warszawy

W sobotę i w niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie wzorem roku ubiegłego mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w konkurencji międzynarodowej.

Jak zwykle w takich wypadkach organizatorzy pomyśleli przedewszystkiem o stworzenie paru interesujących pojedynków. Wybrano średnie i długie dystanse, skok wwyż no i sprinty.

Michelson i Niemiec Rothbart będą przeciwnikami naszych średniodystansowców. Michelson jest najlepszym średniodystansowcem Finlandji, niedawno upieczonym rekordzista na 800 mtr i 1000 mtr. (1:53,3 i 2:27,1). Czasy te same określają jego klasę. Jest on też świetnym milerem. Rothbart, pogromca Peltzera, wsławił się w r. ub. czasem 1:55,7 na 800 mtr. a w r. b. miał już 1:56,9, a na 1000 mtr. 2:35,1.

Goście zagraniczni spotkają się w biegu 800 mtr. z Kostrzewskim, Sidorowiczem, Kuźmickim, Maszewskim. Obsada jest wspaniała. Bardziej może interesująco przedstawia się jednak bieg 1500 mtr. gdyż startować tu będzie Kusociński, a w Michelsonie będzie miał przeciwnika, który napewno potrafi wypróbować jego klasę. Rothbart, Sidorowicz, który ma na sumieniu czas, jakiego nie osiągnął w Polsce nikt poza Kusocińskim i Petkiewiczem i Kuźmicki dopełnią tej stawki.

Na 5 klm. Kusociński będzie miał za przeciwnika pogromcę Kohna na 10 klm — Fechnera, którego czas 32:10 daje mu w tej chwili pierwsze miejsce w Europie, a piąte na świecie, za 4 Japończykami. Fechner nie będzie groźnym przeciwnikiem dla Kusocińskiego, ale za to bardzo groźnym dla Puchalskiego, Duplickiego i t. d.

Wreszcie dla Pławczyka godnym rywalem będzie Estończyk Kuuse, rekordzista w skoku wwyż z wynikiem 195. Dla sprinterów przyjeżdża Niemiec Gillmeister ze Słupcy, ongiś czołowy biegacz Niemiec, powracający obecnie szybko do formy (w Królewcu miał 10,7 na 100 mtr).

O puhar ministra Rzplitej Lipskiego

walczyć będą w Berlinie lekkoatletki Polski i Niemiec

Berlin, w czerwcu.

Wielkie wydarzenia lekkoatletyczne zbliżają się milowemi krokami. Stolicę Polski najbardziej interesować powinien 15 lipca, dzień spotkania reprezentacyj kobiecych najsilniejszych państw Europy, Polski i Niemiec.

W zrozumieniu ważności tego wydarzenia i dla stworzenia podstawy dla jego trwałości, zdecydował się poseł R. P. w Berlinie, min. Józef Lipski, jako protektor P. K. I. S. w Berlinie ofiarować dla zwycięzcy tego spotkania nagrodę wędrowną. Przejdzie ona na własność państwa, które zwycięży trzy razy.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że zadanie pań polskich jest bardziej niż ciężkie; ewentualność zwycięstwa leży bodaj że poza granicami ich możliwości, zwłaszcza że z przedolimpijskich obozów treningowych w Niemczech napływają treściwe i groźne meldunki.

Wymienimy tylko kilka najlepszych, ostatnio uzyskanych wyników. Dollinger i Kuhlmann przebiegły setkę w 12,4; Krauss miała na 200 m. 25,6. Sztafeta fabryczna „I. G." z Frankfurtu nad Menem uzyskała 51,1, sztafeta „1816" z Hamburga 51,4. Na 80 metrów przez płotki miały Birkholz i Żmudzińska po 12,6. Skoki jeszcze lepsze: Hagemann skoczyła już wwyż 153, aż pięć pań przekroczyło „piątkę" wdal. Są to: Maurmayer (537), Grieme (535), Dürre (530), Klusenwerth (527), Eberhardt (522). Trochę słabiej wypadły dotąd rzuty, poza kulą, gdzie Köhler miała już 13,26, Mauermayer 12,82, a Ausmann 12,56; w dysku prowadzą Mauermayer i Braumüller (38,87 i 37,71). Wyraźną lukę tworzy tu oszczep, normalnie specjalność Niemek (Hänert 37,12).

Wszystko przemawia za tem, że meeting 1 lipca na pięknym stadjonie SCC w Eichkamp będzie z punktu widzenia reprezentacyjnego wielkiem wydarzeniem. Czterech polskich lekkoatletów: Walasiewicz, Kusociński, Heljasz i Pławczyk, skupiać będzie przeważającą część zainteresowań związanych z wielką imprezą.

Dwa pierwsze nazwiska uświetnić mają meeting berliński, na nich zbudowany jest cały program, dla ich posiadaczy szuka się w całej Rzeszy i Europie godnych przeciwników. Walasiewiczówna spotka się, poza elitą sprinterek niemieckich z Krauss i Dollinger na czele, na 100 i 200 metrów z Holenderką Shurmann, ma więc świetną okazję do zrewanżowania się swej zeszłorocznej pogromczyni. Kusociński odeprzeć musi na 5 kilometrów atak Syringa i kompletu pierwszej klasy niemieckiej, w asyście świetnego Duńczyka Nilssona, który pod koniec ubiegłego sezonu zaskoczył wszystkich znakomitemi czasami.

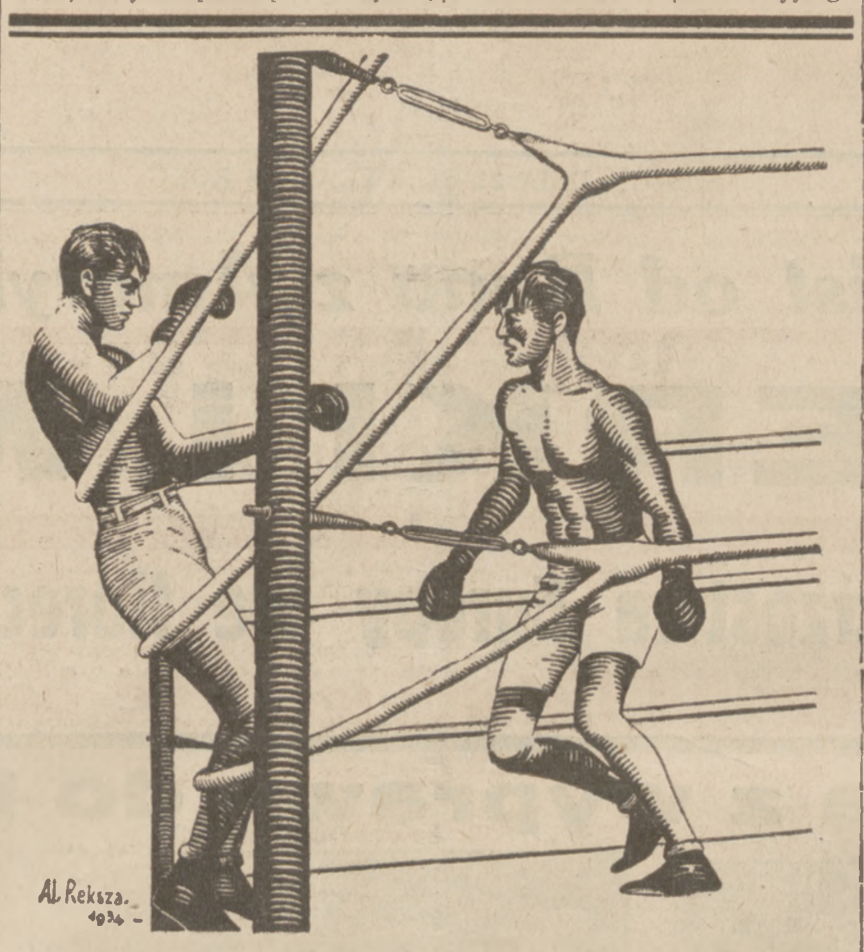
Nasi przedstawiciele w konkurencjach technicznych staną w Berlinie przed bardzo trudnem zadaniem. Heljasz natknie się w kuli i dysku na elitę niemieckich miotaczy, z których przedewszystkiem Sievert pragnie rewanżu za kwietniowe Waterloo poznańskie. Pławczyk spotka się z Bernhöftem i Bodossim, przekroczenie więc 190 będzie minimalnym warunkiem jakiegokolwiek sukcesu.

Rokowania o spotkanie lekkoatletyczne Poznań — Wrocław znajdują się na dobrej drodze. Możliwa jest realizacja imprezy tej jeszcze w ciągu lipca w stolicy Wielkopolski.

H. Gliner.

Zawody motocyklowe z udziałem dwu jeźdźców niemieckich Elsnera i Binder-Sama, będą miały miejsce w niedzielę d. 24 b.m. o godz. 16-ej na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie.

Ze strony polskiej startować będą: Schweitzer, Docha, Langier, Potajałło, Drewelis, Osmólski, Rowiński i Miszewski. Z gości na szczególną uwagę zasługuje Elsner, który przez Związek Motocyklowy Niemiecki został odznaczony za specjalne zasługi. Elsner w ostatnich miesiącach odniósł cały szereg cennych zwycięstw, zdobywając Złote Koło Berlina, Wielką nagrodę Lausitz, Wrocławia, Brunszwigu, Kołobrzega, Drezna i innych miast. Niemiec zdobył również wiosenną nagrodę Szczecina



Nowe wieści o Ranie

czerpiemy z jego własnego listu

Memphis, Tenn.
11 czerwca 1934 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Moje zeszłoroczne niepowodzenie spowodu zranionego oka i pewne kłopoty z menagerem Bill Duffym nastrajały mnie tak, że długo nie mogłem zdobyć się na pisanie.

Obecnie mam widoki na polepszenie mojej sportowej reputacji, gdyż Andy Niederreiter, wspólnik Duffego, ściągnął mnie właśnie do siebie, do Memphis.

Ostatni mecz miałem 5 czerwca w Chicago z Jacokie Purvisem, tym samym, którego już pokonałem w r. 1931 w St. Luis. Tym razem spotkaliśmy się w Western Stadium i zwyciężyłem na punkty. Purvis jest średnią klasą, więc nie mam się bardzo czem chwalić, ale jest on doświadczonym i niezwykle wytrzymałym bokserem.

Przyjazd naszej reprezentacji do Ameryki był dla mnie, jak i dla wszystkich zresztą Polaków, wielkiem świętem. Dla mnie był świętem tak uroczystem, że... zapomniałem zupełnie o treningu i z młodym pięściarzem Micky O'Shea (Polak) osiągnąłem zaledwie remis, przyczem w pierwszej rundzie poleciałem do „2" na ziemię!

W trzy dni po wyjeździe naszych chłopców walczyłem powtórnie z O'Shea w Marigald Gardens, ale biłem się jeszcze jak patałach i znów skończyło się na remis. Zdania sędziów były coprawda podzielone, gdyż ja lekko przeważałem i do 6 r. dwa razy rzuciłem Mickey'a na deski.

W czasie meczu Polska — Chicago sekundowałem naszej drużynie razem ze Stammem. Niektórych polskich bokserów znałem dobrze jeszcze z kraju, ale większość widziałem w walce dopiero poraz pierwszy. Naszych chłopców zgubił przedewszystkiem brak agresywności.

Jeśli chodzi o jednostki, to mojem zdaniem Karpiński powinien startować tylko w wadze średniej. Wagę tę, jak mi sam mówił, może łatwo zrobić i wtedy dopiero wykazałby całą swoją wartość.

Wracając do mojej osoby, to Andy Niederreiter zamierza mnie „postawić na nogi" kilkoma przyzwoitemi walkami, z przeciwnikami prawdziwej klasy. W czasie zatargu z Bill Duffym kombinowałem, jak mogłem sam i np. dwie walki w El Paso z Eddie Andersonem uzyskałem bez żadnej pomocy mego menażera!

Nie wiem, czy w Polsce zdają sobie sprawę z tego, co w Ameryce znaczy menager i że bez niego najlepszy nawet bokser jest zupełnie bezradny. Pracując więc znów z Niederreiterem, spodziewam się wiele osiągnąć.

Niezależnie jednak od wszystkiego projektuję na wiosnę 1935 roku zawitać z nową wizytą do kraju.

Edward Ran.

Bronisław Staszel-Polankowa najlepsza narciarka polska zmieniła w sezonie letnim deski na rower. Ostatnio odbywając wycieczkę dookoła Polski góralka zjawiła się w Warszawie po przejechaniu od końca kwietnia r. b. około 1.500 klm. i zwiedzeniu Śląska Cieszyńskiego i Górnego, Częstochowy, Poznania, Torunia, wybrzeża morskiego, oraz Płocka

Po kilkudniowym odpoczynku w Warszawie, w poniedziałek Polankowa udaje się w dalszą drogę przez Wilno, wzdłuż granicy sowieckiej do Lwowa i Stanisławowa, potem do Worochty, wreszcie wzdłuż Karpat do Zakopanego. Polankównę czeka jeszcze około 2.500 klm. trasy.

4-ry mecze w najbliższą niedzielę wyjaśnią sytuację Ligi

Im bardziej rozgrywki ligowe zbliżają się do półmetka, tem przejrzystsza staje się tabela. U jej czoła zgromadziła się stawka klubów, mających za sobą nietylko chlubne karty przeszłości, ale wykazujących też niewątpliwie maximum zalet technicznych i bojowości.

Garbarnia opuściła owe 2-gie miejsce narazie bez walki, a wieść o wycofaniu się Smoczka (operacja w kolanie) na czas dłuższy przekreśla w dużej mierze nadzieje na odzyskanie tak wysokiej lokaty.

Typowanie Pogoni na członka czołowej trójki zdaje się być też coraz bardziej nierealne, skoro lwowianie przegrywają mecze u siebie w domu.

Dużą niespodzianką jest również dołączenie się do grupy trzech outsiderów — Strzelca, Warszawianki i Podgórza jeszcze poznańskiej Warty. Przypuszczamy jednak, że jest to najniższy punkt zielonych w ich karjerze tegorocznej.

W niedzielę najbliższą odbędą się cztery mecze następujące: w Warszawie Warszawianka — Pogoń (sędzia p. Sznajder), w Krakowie Wisła — ŁKS oraz Podgórze — Cracovia (p. Gerblich), w Poznaniu Warta — Ruch (p. Staliński).

Pogłoski o możliwości odebrania Strzelcowi punktów za dwa mecze, grane w stanie zawieszenia automatycznego" — okazują się nieścisłe. Siedlczanie są w finansowym porządku z władzami piłkarskiemi i pod tym względem nic im nie grozi.

Z ciekawostek tabeli notujemy, że liderem wśród strzelców jest Peterek. Środkowy napastnik Ruchu zdobył sam tyle bramek, ile pełne linje napadu Legji i Warszawianki — 15-cie! Dodać jeszcze trzeba, że zespoły stołeczne grały po 8 meczów, a ślązacy tylko 7.

*

Wrocław potwierdził już warunki Warszawy na mecz piłkarski dnia 9 września r. b. we Wrocławiu.

Tegoż dnia gramy w stolicy Polski z Niemcami, zatem wyprawa repr. Warszawy bez paru graczy najlepszych zgóry skazana jest na kompromitację.

Nowiny z Łodzi

Sprawa P. Z. B. Mecz z Bukaresztem

Łódź za pozostawieniem siedziby PZB. w Poznaniu. W składzie delegacji łódzkiej na walne zebranie PZB. zaszła zmiana. Zamiast prezesa dyr. Kanenberga, do Poznania jadą pp. inż. Wolczyński i Ebich, którzy głosować będą za pozostawieniem siedziby Związku w Poznaniu.

IKP. w swym reprezentacyjnym składzie walczy w nadchodzącą sobotę z Policyjnym KS. na Śląsku. W wadze półciężkiej wystąpi Sałaciński. Niepewny jest tylko udział Spodenkiewicza, którego zastąpi Graczyk.

Wrocław zaproponował Łodzi rozgrywanie tradycyjnych spotkań międzymiastowych w boksie. Nagrodę przechodnią ufunduje miasto Wrocław. Spotkania mają się odbywać dwa razy do roku.

Zabawny incydent zdarzył się w czasie walki Banasiak — Naschwitz we Wrocławiu. W połowie drugiego starcia pękły Niemcowi spodenki. Walkę tę prowadził sędzia łódzki p. Wodzisławski, który zgodnie z obowiązującemi u nas przepisami walkę przerwał, przyznając zwycięstwo Banasiakowi. Po upływie 12 sekund wrócił na ring Naschwitz gotów do walki, podczas gdy Banasiak już jako zwycięzca zamierzał opuścić sznury.

Niemcy zaprotestowali, twierdząc że o podobnym przepisie nigdy nie słyszeli i domagali się dalszego kontynuowania walki. Uwzględniając towarzyski charakter spotkania i nie chcąc dopuścić do nieporozumień, kierownictwo ekspedycji łódzkiej zgodziło się na to.

ŁKS. odwoła się w sprawie dyskwalifikacji Millera (2 miesiące za niewiadome przewinienie na meczu z Garbarnią) do Zarządu Ligi. Do Krakowa, na mecz z Wisłą ŁKS. jedzie w składzie który zwyciężył we Lwowie.

Piłkarska reprezentacja Bukaresztu ma grać w piątek dnia 29 b. m. z reprezentacją Łodzi. Skład reprezentacji Łodzi oparty będzie niemal w całości na ligowym ŁKS-ie.

Vienna, w swym reprezentacyjnym składzie z Horeschowskym, Reinerem, Ertlem i Gschweidlem na czele będzie gościem ŁKS-u 4 lipca (środa).

100 mtr. stylem klasycznym przepłynął w niedzielę w Łodzi Ginter (ŁKS.) w czasie nowego rekordu okręgowego 1.32.

Dwa reprezentacyjne teamy hazeny grały w ubiegły poniedziałek w Łodzi w obecności kapitana związkowego PZGS-u p. Lipińskiego. Ekshibicja wypadła naogół zadawalniająco, w rezultacie czego p. Lipiński zakwalifikował do obozu treningowego osiem zawodniczek: Kwaśniewską, Gapińską (ŁKS.), Kordowską, Holyszewską, Połomską (Harcerski KS.), Głażewską, Gruszczyńską i Filipiakównę (IKP.). Specjalnie dobrze wypadła bramkarka Kordowska.

Kwaśniewska otrzymała we wtorek zaproszenie na międzynarodowe mistrzostwa stolicy. Niestety, łodzianka wyjechała w poniedziałek na głuchą prowincję za Sierpc na odpoczynek i przygotowanie do mistrzostw Polski, w Warszawie więc startować nie będzie.

W grach sportowych Łodzi, hazena jest rozgrywana w dwóch grupach. W grupie pierwszej do finału zakwalifikował się Harcerski KS., w grupie drugiej zadecyduje jeszcze dogrywka meczu ŁKS. — IKP. Większe szanse dojścia do finału posiada bezsprzecznie zespół fabryczny. Mistrzostwa hazeny zostaną obecnie przerwane z powodu wyjazdu czołowych zawodniczek na obóz.

W koszykówce żeńskiej IKP. nie posiada groźnego przeciwnika, bije wysoko wszystkich i jest pewnym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. W koszykówce męskiej Wojskowy KS. nie stracił dotąd punktu, IKP. przegrał tylko z wojskowymi. Do trzeciego miejsca pretenduje HKS. względnie Triumf. ŁKS., Zjednoczone i Tur nie odegrały poważniejszej roli. W szczypiorniaku prowadzi zdecydowanie bez straty punktu Zjednoczenie przed Makkabi. Warto zaznaczyć, że Makkabi w meczu ze Zjednoczonymi na 9 przyznanych karnych wykorzystała jeden.

Bolesna niedziela

dla piłkarstwa austrjackiego

Wiedeń, 18 czerwca.

Katastrofalnie wypadła dla Austrji pierwsza runda „Mitropacupu". Po niepowodzeniach włoskich spodziewano się zewsząd rehabilitacji. Tymczasem klapa na całej linji!

Zaczęło się w sobotę od przegranej obrońcy puharu — Austrii z Ujpest. Mecz stał na niskim poziomie. Z trzech bramek dwie padły z karnego, a jedna znalazła drogę do siatki jedynie wskutek niepewności bramkarza austrjackiego Mülluera, który słaby strzał wypuszcza haniebnie z rąk. Węgrzy byli przez cały czas meczu drużyną lepszą, co zdenerwowało wiedeńczyków do tego stopnia, że po przerwie zaczęli faulować. Od tej chwili każde zderzenie było przyczyną mniej lub więcej ostrej awantury. Jedna z nich zakończyła się wykluczeniem Viertla i Seresa. Spotkanie kończyły obie drużyny w dziesiątkę.

Na uwagę zasługuje rzadki wypadek powtórzenia karnego. Podyktowana bowiem w 17 minucie, a egzekwowaną przez Sindelara jedenastkę — broni w pięknym stylu bramkarz węgierski Horz. Wskutek opuszczenia przezeń jednak linji bramkowej, nakazuje sędzia powtórzenie rzutu, który Sindelar już bezapelacyjnie umieszcza w siatce.

W niedzielę do boju ruszyła Admira. Liczono, że mistrz Austrji i zdobywca puharu załatwi się bez trudu z trzecią drużyną Włoch — Napoli.

Tymczasem Włosi odprowadzeni przez setkę entuzjastów stanęli do walki ze zgóry opracowanym planem uzyskania bezbramkowego wyniku. Plan ten wykonali też w stu procentach. Od pierwszej chwili meczu cofnęli się przed własną bramką. Zostawiając w napadzie dosłownie dwu graczy, bronili swej świątyni z nieprawdopodobną zażartością. A ponieważ byli o ułamek sekundy szybsi, to też zawsze, ilekroć którykolwiek z wiedeńczyków gotował się do strzału, wyrastała przed nim jako nieprzebyta przeszkoda, czy to noga, czy głowa, czy też całe ciało przeciwnika.

A tymczasem Platzer w bramce Admiry dotknął piłki bodaj 2 razy w ciągu całego meczu...

Bohaterem spotkania był bramkarz włoski Cavanna, który dokazywał wprost cudów. Niezapomniany był moment, kiedy ostry strzał Vogla I w sam róg, odbił Cavana końcami palców pod nogi nadbiegającego Pacco, a mimo to zdążył jeszcze nagłym wyrzutem ciała zabrać piłkę z przed nosa oniemiałego Austrjaka.

W ostatnich minutach gry już niemal cała Admira zebrała się dokoła włoskiej bramki. Udało się wtedy uzyskać korner. W niesamowitym bałaganie, który wytworzył się wówczas na polu karnem gości nie widać już było piłki, tylko jedno wielkie kłębowisko ciał, z którego w końcu jak samo uosobienie triumfu wyłonił się niezwalczony Cavanna, wybijając piłkę!

Kiedy wkrótce potem skończył się mecz, wzajemnemu obcałowywaniu się wśród Włochów nie było końca. Należy jeszcze zaznaczyć, że sędzia Czech Zenisek przeoczył oczywistą „rękę" na polu karnem Neapolitańczyków. Jak wyraźną była „ręka" wnosić można choćby z postawy Włochów, którzy, nie czekając nawet na gwizdek sędziego, zaczęli w zwykły sobie sposób demonstrować swą rozpacz. Sędzia kazał jednak grać dalej.

Zabawny incydent miał miejsce po meczu. Przybyli z drużyną Włosi rozwinęli na znak triumfu olbrzymi transparent z namalowanym osłem. Zwierzę to jest bowiem maskotą klubową Napoli. Niektórzy widzowie wzięli to za przytyk w stronę wiedeńczyków i na tem tle wynikła awantura.

Szanse Austrii i Admiry na zwycięstwo w meczu rewanżowym są nikłe. Wieczorem zaś nadeszła wiadomość z Budapesztu: FAC — Ferencvaros 0:8.

Sterbel.

List ze Lwowa

Pogoń zawiodła... Resovia na czele ligi. Echa porażki Hebdy

Lwów, 20.VI.

Nie można powiedzieć, by w lwowskim sporcie działo się dobrze. Szczerze mówiąc nie dzieje się tu właściwie nic.

A jednak piłka nożna, na którą tylokrotnie narzekano, jest mimo wszystko tym czynnikiem, które wciąż ożywia słabnące tętno lwowskiego ruchu sportowego. Z dawnej świetności na polu tem nie pozostało wprawdzie wiele. Ubytek jednej drużyny ligowej odbił się ujemnie na zainteresowaniu i tą gałęzią sportu, tembardziej, że forytowana Pogoń nie spełnia bynajmniej pokładanych w niej nadziei. Tournee zagraniczne, które miało stać się bodźcem i podnietą wywołała wręcz odmienne skutki. Pogoń gra dzisiaj o klasę gorzej, niż z końcem ub. sezonu.

Liga Okręgowa była przedmiotem zaciętych walk. Ostatecznie PZPN, na podstawie przeprowadzonego referendum uwzględnił protest Hasmonei odnośnie do techniki głosowania na ostatniem walnem zgromadzeniu i nakazał przydzielić zarówno Hasmoneę jak i jarosławskie Ognisko do Ligi Okr. powiększając ją temsamem do 10-ciu drużyn.

Sytuacja w rozgrywkach układa się ciekawie, choć poziom gry jest mizerny. Do ub. niedzieli zdawało się, że Czarni są na najlepszej drodze do zajęcia dominującego stanowiska. Klęska 1:0 poniesiona w Rzeszowie powstrzymała nietylko ten ich marsz ku górze, ale i co gorsza wzmocniła b. poważnie pozycję najgroźniejszego rywala Resovii. Pogoń I B, zwyciężywszy 4:2 Sokół Drugi, pod względem straconych punktów wciąż jeszcze dystansuje chwilowego lidera. Polonja przemyska rozgromiła u siebie Ukrainę 5:1 i wysunęła się przed Czarnych. Ukraina nie ma szczęścia, choć stylowo gra może najładniej. Lechja wygrała po szczęśliwej walce ze Świtezią 1:0. Hasmonea uzyskała w Jarosławiu wynik 3:2 i cenne dwa punkty. W tej chwili więc tabela Ligi Okręgowej przedstawia się następująco: 1) Resovia 9 gier, 13 pkt., 2) Pogoń I B 8 g., 12 p., 3) Polonja 8 g., 11 p., 4) Czarni 7 g., 9 p., 5) Ukraina 8 g., 6 p., 6) Lechja 7 g., 6 p., 7) Sokół Drugi 8 g., 4 p., 8) Hasmonea 2 g., 3 p., 9) Świteź 9 g., 3 p., 10) Ognisko 2 g., 1 p.

„Pokrzywdzeni" przez PZLA zawodnicy lwowscy nie zdołali wykazać w Jarosławiu, że stała im się faktycznie krzywda z powodu pominięcia w wycieczce do Włoch. Jedynym jasnym punktem zawodów, obok doskonałej organizacji, była Cejzikowa, która miała jednak tego pecha, że rzutnia nie znajdowała się całkiem w porządku, wobec czego z rekordu światowego w dysku oburącz będą nici...

Tenis lwowski przywdział żałobę. Przyczyna: pogrom Hebdy. Szczerze mówiąc we Lwowie nie liczono zytnio na sukcesy swego mistrza. Zdawano sobie doskonale sprawę z jego obecnej dyspozycji fizycznej i psychicznej, toteż nikt nie wierzył w możliwość zwycięstwa. Że skapitulować wypadnie przed Tarłowskim, o tem oczywiście nie myślano.

Błędy i wady Hebdy były w rodzinnem mieście niejednokrotnie napiętnowane. Obecnie jednak niesmak budzić muszą echa, jakie wywołał upadek b. mistrza. Potępiać w czambuł człowieka, którego wynosiło się, również bez umiaru, nie jest w zgodzie z zasadą fair play.

N. S.

Jedyny Polak

już wyeliminowany z puli floretowej

Rozpoczęte w czwartek zawody indywidualne panów zgromadziły 39-ciu zawodników, wśród nich jedynego Polaka Paszka, który jednak został wyeliminowany już w ćwierćfinałach.

Wszystkich walczących podzieelono na 6 puli, po 6-ciu, względnie 7-miu zawodników. Pula I-sza: Casmir (Niemcy), Nostini (Italja), E. Gardere (Francja) po 3 zwycięstwa; odpadli Raicion, Fischer, Görsy.

Pula II-ga: Dunay (Węgry) i Bocchino (I.) po 5 zw., A. Gardere (F.) 4 zw. po barragen; odpadli Heim, Ritz, Matak, Batassis.

Pula III-cia: Lemoine (F.) 5 zw., Di Rosa (I.) 4 zw., Zirczy (W.) 4 zw. odpadli Drogeano, Manolessos, Rosenbauer, Schönbaumsfeld.

Pula IV: Gaudini (I.) 5 zw., Bougnol (F.) i Hajdu (W.) po 4 zw.; odpadli Eisenecher, Losert, Weiss i Bebis.

Pula V-ta: Lion (Austrja) i Guaragna (I.) po 4 zw., Maszlay 3 zw.; odpadli Lerdon, Herney i Bartlett.

Pula VI-ta: Marzi (I.) 4 zw., Lloyd (Anglja) 3 zw., Maszlay (W.) 3 zw.; odpadli Paszek, Geiwitz i Veczerek.

Nearel i Schmeling spotkają się ostatecznie w końcu sierpnia w Europie w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata.

Austrja prowadzi 3:0 w meczu tenisowym z Francją. Metaxa pobił Gentiena 7:5, 3:6, 7:5. Kinzel — Brugnona 6:3, 6:4, Baworowski, Metaxa — Borotre, Gentiena 6:4, 7:5, 3:6, 6:3.

Crawford był zaproszony przez Legię na tegoroczne mistrzostwa międzynarodowe Polski. Australijczyk, niestety zaraz po rozegraniu Davis Cupu powraca do Australji.

Szermierze 11-tu narodów krzyżują klingi

Pierwsze wrażenia i ocena krytyczna mistrzostw Europy na ziemi polskiej



NELLIGAN (ANGLJA) ściska dłoń pokonanej Schweiger (Niemcy).

Pierwsze w Polsce mistrzostwa szermiercze Europy są niewątpliwie wielkim ewenementem sportowym. Dolina Szwajcarska zmieniła się w jakąś wieżę Babel, gdzie bez przesady najrzadziej słyszanym językiem jest właśnie język polski.

Czyż można się temu dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że do Polski zjechali szermierze 10-ciu narodowości, nie wyłączając nawet potomków pierwszych świadomych krzewicieli sportu i olimpizmu — Greków.

Ludzi tych łączyły jednak ściśle w jedną całość, rodzinę, a nawet koterję trzy rzeczy: obowiązujący przy sędziowaniu język francuski, stalowa klinga floretu, szpady, bądź szabli i biały strój szermierczy. Rycerze XX-go wieku w siatkowych hełmach na głowach zmagali się od rana do nocy na czterech planszach z linoleum, rozesłanych w Dolinie, zbierali cenne punkty, radowali się ze zwycięstw, martwili się porażkami.

Oni sami i cała plejada arbitrów, oficielów i bliskich kibiców wiedziała świetnie o każdym celnym sztychu, o krzywdzącej opinji sędziów, o szansach i nadziejach poszczególnych zawodników i drużyn.

Ale widzowie? Wpadali w szczęk błyskających w słońcu kling, w tupot walących w planszę nóg, w krzyk rozgorączkowanych szermierzy, patrzyli tu, patrzyli tam i po dłuższej lub krótszej bytności... wychodzili ciemni, jak tabaka w rogu.

Wiemy, że organizacja takiej imprezy, jak mistrzostwo Europy, nie jest rzeczą łatwą; wiemy jak wiele wymaga trudów i wysiłków, jaką moc wszelkich przecwności należy zwalczyć. Ale przemawiając w imieniu widzów, zawsze domagać się musimy organizacji widowiskowej każdych zawodów. A tego mistrzostwa warszawskie niestety nam nie dały.

Bo co tu dużo mówić: impreza taka dla niewtajemniczonych jest jakimś labiryntem. Eliminacje, półfinały, finały przy pięciu, sześciu państwach w nich uczestniczących mnożą ilość spotkań — zda się — w nieskończoność. Dość powiedzieć, że w pierwszym dniu mistrzostw d. 20 b. m. same walki drużynowe we florecie zapełniły dzień od 9-ej rano z przerwą obiadową do prawie 12-ej w nocy.

Tymczasem każdy widz, przychodzac do Doliny, chciałby gdzieś się dowiedzieć, kto kogo zwyciężył, kto ma szanse na zdobycie mistrzostwa, nad kim postawiono już krzyżyk.

A do informacyj takich małe komunikaty, wywieszone gdzieś na drzwiach na kartkach papieru stanowczą nie wystarczą. Na to potrzebna jest wielka tablica orjentacyjna, gdzie byłyby podawane choćby rezultaty ogólne spotkań poszczególnych państw.

Jeśli chodzi o mistrzostwa szermiercze Europy, jako widowisko sportowe, to tutaj również możnaby wytoczyć bardzo wiele argumentów negatywnych.

Dziewięć dni po 12 godzin stanowi w sumie przeszło 100 godzin błyskania klingami, tupotu i krzyku i to na kilka planszach naraz.

Widowisko takie nie może się niestety mieścić w programie życiowym żadnego przeciętnego śmiertelnika już nietylko ze względu na czas jego trwania, ale poprostu w związku ze znużeniem, jakie taki kołowrotek musi u każdego wywołać.

W innych sportach widz wie, co mu „grozi": lekkoatleta poświęca na mecz w ciągu dwu dni 6 — 8 godzin czasu, piłkarz — 1 i pół godziny, tenisista 3 — 4 godziny, wioślarz — tyleż. Nawet hippik wie, że nie przetrzymają go na stadjonie dłużej, jak od 3-ej po poł. do zmroku.

To też z tego względu koncepcji mistrzostw szermierczych Europy w założeniu swem nie można uważać za szczęśliwą. Jeśli chcieć dalej przeprowadzać paralele, imprezę tę możnaby przyrównać do koncepcji rozgrywania wszystkich walk o puhar Davisa w jednem mieście równocześnie. Tenisiści dawno już dostrzegli nonsens takiego rozwiązania sprawy i nawet w r. b. uprościli i zmodernizowali już i tak w stosunku do szermierki doskonały system rozgrywek.



WE ŚRODĘ ROZPOCZĄŁ SIĘ W WARSZAWIE TURNIEJ O SZERMIERCZE MISTRZOSTWO EUROPY.

Od lewej widać: panoramę terenu mistrzostw w sympatycznej Dolinie Szwajcarskiej w czasie rozgrywek floretowych pań; u spodu głowa Jörgera, czołowego szablisty Niemiec; w owalu u góry — czwórka kierowników mistrzostw: inż. Zubrzycki (Polska), inż. Carlo Anselmi (Włochy), płk. Anspach (Belgja) prezes Federacji Międzynarodowej i Jean Lacroix (Francja); w owalu u spodu zawodnicy austrjaccy oczekują na swoją kolejkę; moment z meczu treningowego pomiędzy szablową reprezentacją Polski a fechtmistrzami zawodowymi 16:14 pkt., u góry — reprezentacja kobieca Włoch, jedna z faworytek turnieju; wreszcie krańcowa fotografja z prawej przedstawia mistrza olimpijskiego we florecie Gustavo Marziego (Włochy).

Widz, patrzacy na mistrzostwa szermiercze, musi powziąć jeszcze jedno ogromnej wagi zastrzeżenie. Oto ten piękny, rycerski sport XX-go wieku, to wspaniałe wprost ćwiczenie kształcące nietylko mięśnie, ale i nerwy, po złych, niestety, kroczy drogach. Chodzi nam o morale dużej, niestety, ilości zawodników i o niemoralny poprostu system sędziowania.

Zachowanie się lwiej części Włochów i niektórych Francuzów jest wprost urągające jednemu z najgłówniejszych przykazań sportowca — właśnie rycerskości. Sugerowanie sędziom poszczególnych trafień, chęć stawiania ich wobec faktów dokonanych, obrażone miny, nierzadko pretensje i kłótnie, oraz jarmarczne wymysły po zejściu z planszy oburzyć muszą do głębi każdego prawdziwego sportowca.

To też nie dziwimy się, kiedy w czasie meczu Italja — Francja dr. Papee, jeden z arbitrów tego spotkania, aż pienił się ze złości i miotał się poprostu na bezczelnych Włochów, którzy z zasady byli niezadowoleni z punktów przyznawanych ich przeciwnikowi.

Ta ciężka choroba, niemal już nagminna u wielkich gwiazd, korzeniami swemi tkwi, zdaniem naszem, w systemie sędziowania. Zbyt wiele już razy, z racji występów polskich szermierzy zagranicą pisało się na ten temat, aby raz jeszcze obszernie go rozrabiać.

To też streszczamy się: tak jak walczymy przeciwko kilku sędziom w boksie, tak samo jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami jednego arbitra w szermierce. Ktoś przecież u licha musi w wydawaniu decyzyj brać na siebie odpowiedzialność, muszą raz wreszcie ustać sejmowe głosowania, w których interesy poszczególnych jurorów nierzadko znaczą o wiele więcej, niż istniejące niezbicie fakty.

Inż. J. G.

Pierwsze wyniki i pierwsi mistrzowie

Mistrzostwa otworzyły drużynowe walki we florecie pań i panów.

Wyniki brzmią następująco:

Floret pań:

Niemcy — Polska 15:1. Pierwszy międzynarodowy występ naszych florecistek spotkał się ze zrozumiałym fiaskiem. Polki są jeszcze zbyt powolne, boją się atakować, operują nader skromnym repertuarem technicznym, a przedewszystkiem brak im rutyny. Okazało się to wyraźnie w dalszych walkach, kiedy to osiągnęły coraz to lepsze rezultaty. Z naszej drużyny — Rowecka, Serini, Duchówna, Stanoszkówna; jedynie ostatnia zdobyła punkt, bijąc Niemkę Oslob 5:3. Pozostałe Niemki, starszawa już wicemistrzyni olimpijska Oelkers, Jüngst i Hass zdobyły po 4 zwycięstwa.

Włochy — Anglja 9:7. Walka niezwykle zacięta, przyczem świetna Angielka Neligan zwyciężyła wszystkie cztery przeciwniczki, podczas gdy jej rodaczka Stanbury nie zdobyła ani jednego punktu.

Anglja — Polska 9:2. Polki zdobyły już dwa cenne zwycięstwa: Laskowska pokonała 5:1 Neligan, a Stanoszkówna — Stanbury 5:3. Pozatem Stanoszkówna i Duchówna przegrały z Geddes po zaciętej walce jednym tylko tuszem 4:5.

Węgry — Włochy 10:3. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Węgierek. Dla Włoszek punkty zdobyły jedynie Schwaiger (2) i Cerani (1).

Węgry — Niemcy 9:2. Drugi piękny sukces Madziarek. Punkty dla Niemek zdobywa rutynowana Oelkers i Hass.

Anglja—Niemcy 9:2. Znów Oelkers i dla odmiany Jüngst ratują honor swastyki.

Włochy — Polska 12:4. Duży sukces Duchówny, która wywalcza dwa zwycięstwa, podczas kiedy Laskowska i Rowecka mają po jednem. Z Włoszek jedyna Schwaiger nie ponosi żadnej porażki.

Węgry — Polska 9:0. Tym razem poza klasą Węgierek o rezultacie do zera zdecydowało spewnością i zmęczenie naszych pań. Między innemi Rowecka prowadziła już z Herwath 4:0, aby w rezultacie ostatecznym przegrać 4:5.

Węgry — Anglja 9:5. Trzy punkty dla zwyciężczyń zdobywa Bogathy, a po dwa Varga oraz siostry Eleki Angielka Neligan, zeszłoroczna mistrzyni Europy wygrywa 3 walki, a jej rodaczka Guiness — dwie.

Niemcy — Włochy 9:3. Punkty dla barw Rzeszy zdobyły: Oelkers (3), Hass, Jüngst i von Wachler po dwa.

W wyniku ostatecznym batalję tę rozstrzygnęły bezkonkurencyjnie na swą korzyść panie węgierskie, które pokonały wszystkie cztery państwa z nimi konkurujące. Ponieważ również Włochy, Niemcy i Anglja zdobyły po dwa zwycięstwa i po dwie porażki, podzieliły się ex aequo miejscami drugiem, trzeciem i czwartem. Na szarym końcu znalazła się debjutująca Polska, której całym dorobkiem w tych walkach jest odniesienie 7-miu zwycięstw indywidualnych.

Floret panów:

Niemcy — Grecja 9:5. Wielki szermierz niemiecki Casmir wygrywa wszystkie walki, Heim i Rosenbauer po 2, Eisenecker 1.

Włochy — Austrja 9:1. Świetnej czwórce italskiej w składzie Gaudini, Marzi, Di Rosa, Nostini jedyny punkt odbiera Schönbaumsfeld.

Francja — Rumunja 9:2. Rumun Matak odbiera punkt Lemoinowi, a Drogeanu — E. Garderowi. Godin i Bougnol opuszczają planszę bez porażki.

Węgry — Rumunja 9:1.

Niemcy — Austrja 9:2. Znów Schönbaumsfeld, ale tym razem już nie sam, lecz do spółki z Ritzem wywalczają dla swych barw dwa punkty.

Francja — Niemcy 9:4. E. Garder wygrywa wszystkie 4 walki. Z Niemców Heim zdobywa 2 punkty, a Casmir i Eisennecker — po jednym.

Rozgrywki finałowe zgromadziły drużyny Italji, Francji, Niemiec i Węgier. Było rzeczą jasną, że o tytule mistrza zadecyduje spotkanie Italja — Francja, ale nie było też tajemnicą, że Francuzom może tylko przypadkiem udać się ich triumf z Los Angeles, — gdzie wywalczyli tak cenne dla swych barw zwycięstwo.

O poważniejszym sukcesie Węgrów, których największym triumfem jest zdobycie w r. 1931-szym wicemistrzostwa Europy w Wiedniu za Italją, nie było nawet mowy To samo mniejwięcej tyczyło się drużyny niemieckiej.

Wyniki w finale brzmiały:

Włochy — Niemcy 9:0

Punkty zdobyli: Guaragna 3, Bocchino, Marzi i Nostini po dwa. Niemcy walczyli bez Casmira, oszczędzając go na mecz z Węgrami i Francją.

Niemcy — Węgry 9:4 Casimir i Heim zdobywają po 3 zwycięstwa, Rosenbauer dwa, Eisenecker jedno.

Włochy — Węgry 9:0. Olbrzymi Gaudini wygrywa 3 walki, Marzi, Guaragna i Bocchino po dwie.

Francja — Węgry 9:5. Dla Francji zwyciężyli bracia E. i A. Gardere po 3 razy, Bougnol — dwa, Lemoine— raz.

Włochy — Fracnja 9:4. Mecz ten decydował o mistrzostwie, to też prowadzony był niezwykle zażarcie z obu stron. Włosi obnażyli tutaj całą swą manję wielkości i histerję, naprawdę negodną sportowców. Gaudini, który niewiadomo dlaczego walczył w starych lakierkach, ślizgał się ciągle po linoleum i parokrotnie przerywał swe walki. Marzi kłócił się po przyznaniu ma porażki z E. Garderem, a po zejściu z planszy, mimo parokrotnych interwencyj sędziego głównego, wymyślał na czem świat stoi. Pokonani byli niemal z reguły obrażeni i podawali swym zwycięzcom rękę jak z łaski.

Największym fuksem były tutaj aż trzy zwycięstwa nienajlepszego dotych czas wśród Francuzów Lemoinea, małą sensacją — wspomniana już porażka Marziego. Dla Włochów Gaudini uzyskał 3 zwycięstwa, Marzi, Guaragua i dr. Rosa po dwa. W zespole francuskim Bougnol i A. Gardere bez punktów.

W klasyfikacji ostatecznej Italja zajęła I-sze miejsce (3 zwycięstwa), — Francja IIgie (2 zwyc.), Niemcy III-cie (1 zwyc.), Węgry IVte (0 zwyc.)

Dalszy program mistrzostw Europy brzmi: 21 bm. floret indywidualny pań i panów; 22 bm. szpada drużynowa i floret indyw. pań (finał); 23 bm. szpada drużynowa; 24 bm. szpada indywidualna; 26 i 27 bm. szabla drużynowa; 28 i 29 bm. szabla indywidualna.



ALFRED GEYER uzyskał najlepszy czas dnia podczas zawodów motocyklowych przez ulice Cieszyna.

Zawody motocyklowe na ulicach Cieszyna (50 okrążeń po 1200 mtr.) wygrał w kat. 350 ccm. E. Geyer (DKW) w 1:16:06, 2) Kuźna (Raleigh) 1:17:18; 500 ccm. 1) A. Geyer (DKW) 1:00:33, 2) Kozdroń (Raleigh) 1:06:44. Najlepsze okrążenie miał A. Geyer 58 sek. Wyścig kolarski 6 klm. wygrał Weber w 10:49.

Bydgoszcz. Na zawodach wioślarskich niemieckich klubów w Bydgoszczy startowały osady z Królewca, Gdańska, Wrocławia, Landsbergu i Osterode. Wyniki: czwórki 1) Victoria (Gdańsk), czwórki ze sternikiem RS Flatow; czwórki związkowe Frithjof (Bydgoszcz); ósemki RG Wrocław.



GLENN CUNNINGHAM pobił w St. Francisko rekord światowy Lovelocka na milę angielską (1609 mtr) w czasie 4 m. 06,7 sek.

SportKlub (Wiedeń) gościem Garbarni w Krakowie

Sportklub w Krakowie. W nadchodzącą sobotę i nedziiele Kraków gościć będzie świetną drużynę wiedeńską Sportklub, powracającą ze swego tournee po Szwecji. Wiedeńczycy odnieśli tam szereg sukcesów, m. in. pokonali team Sztokholmu w stosunku 3:1. Zespół zjeżdżający do Krakowa reprezentuje wysoką klasę. W jego szeregach widzimy świetnego bramkarza reprezentacyjnego Franzla, oraz pomoc złożona z internacjonałów Köck II, Kellinger, Machal. W ataku grają doskonali łącznicy Pevny i Gallas.

Przeciwnikiem Sportklubu będzie zespół Garbarni, który spotka się z nimi na własnem boisku o godz. 6 - ej popoł.

Zarząd KOZPN. zwrócił się do PZPN. o zamianowanie komisarza w krakowskiem Kolegjum Sędziów. Równocześnie wpłynęło do zarządu Kol. Sędziów w Krakowie pismo podpisane przez 50 sędziów, domagających się zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania. Między podpisanymi widnieją nazwiska p. Kałuży, mjr. Pichety, Schneidra, Arczyńskiego, Seidnera, Gimplowicza i innych.

Piłkarz wicekonsulem. b. gracz Cracovii, a następnie I pp. leg. w Wilnie, Makowski został wicekonsulem polskim w Montevideo.

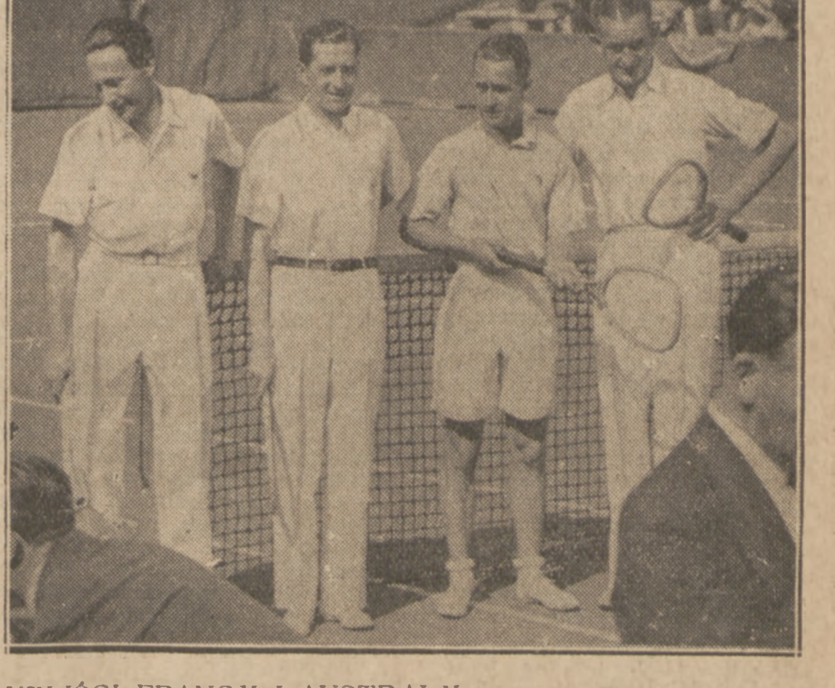


2:1 W WARSZAWIE i 2:1 WE LWOWIE

Na lewo Karasiak i Nahaczewski główkują (Ł.K.S. — Pogoń). Na prawo Kryszkiewicz strzela, skacząc między Martynę i Szczotkowskiego (Legja — Warta).



IMIELA (Ostrowiec) mistrz okręgu łódzkiego w rzucie kulą — 13,13 i dyskiem — 40,97mtr.



DUBLIŚCI FRANCJI I AUSTRALJI.

Borotra, Brugnon, Quist i Crawford przed meczem o Puhar Davisa, który zakończył się wyeliminowaniem Francji.

Dwa puhary
oraz ich sensacje

Francja została wyeliminowana z walk o puhar Davisa. Australja wygrała ostatecznie w Paryżu w stosunku 3:2. Ostatni dzień meczu odbył się przy 34-stopniowym upale. Najpierw Crawford pobił Boussusa 2:6, 6:2, 4:6, 6:4, 6:0. Mistrz świata grał początkowo słabo potem Boussus przechodził kryzys. Sety trzeci i czwarty stały jednak już na najwyższym poziomie. W secie ostatnim Boussus był zupełnie wyczerpany upałem a Crawford stosunkowo świeży.

W ostatniem spotkaniu Merlin pobił Mc Gratha 4:6, 6:1, 6:3, 6:0. Australijczyk grał z niesłychaną nonszalancją, wiedząc, że zwycięstwo Australji jest już przesądzone. Nawet gwizdy publiczności nie mogły go poderwać do wysiłku.

Wynik meczu Austrja—Francja jest rewelacyjny. Nie dlatego, że wygrała go Australja, ale dlatego, że najlepszym singlistą okazał się Andre Merlin, najgorszym... Christian Boussus. Było to możliwe tylko w spotkaniu z Australijczykami. Zarówno Crawford jak i Mc Gratha wskutek swojej flegmy gotowi są zawsze do wszelkiego rodzaju niespodzianek. Przypomnijmy sobie tylko podobne wyniki w meczu z Japonją w r. ub.

*

Pierwsza runda puharu Europy Środkowej rzuciła nowy snop światła na siłę drużyn zawodowych. Kryzys piłkarstwa austrjackiego jest niezaprzeczony. Ale i piłkarstwo włoskie zdaje się tracić swe bezkonkurencyjne stanowisko. w Europie, co potwierdziły już i mistrzostwa świata, mimo zdobycia przez Italję tytułu. Taki Juventus bije w Turynie tylko 4:2 niezbyt silny Teplitzer FK; Ambrosiana remisuje z Kladnem 1:1 w Kladnie. Lepiej niż mistrz i wicemistrz spisały się Napoli i Bologna. Napoli zremisował 0:0 z Admira w Wiedniu Bologna pobiła silny Bocskay z Markosem, Telekym 2:0.

Węgrzy wyszli też dobrze, jeśli chodzi o ich dwie czołowe drużyny Ujpest i Ferencaros. Ujpest wygrał ze Spartą 5:4, Ferencvaros z Floridsdorfem 8:0. Czesi mają jedno zwycięstwo (Sparta), jedno remis (Kladno) i jedną przegraną (TFK). Nie grała jednak Slavia, która ma za przeciwnika Rapid.

Sievert rekordzista świata w dziesięcioboju poprawia z dnia na dzień swą formę. Na mistrzostwach Hamburga wygrał on sześć kokurencyj, osiągając m. in. wyniki: kula: 15 mtr., dysk 46.56, wdal 739.

Rekord węgierski w sztafecie 4 x 100 mtr. ustanowił BBTE z czasem 41.7. Innee wyniki: dysk Donogan 45.88, 2) Remecz 45.32; 100 mtr. Ragambi 10.8, 200 mtr. Gyenes 22.4. W mistrzostwach Anglji bierze udział Szabo, Varszegi, Darany i Zsuffka i Donogan. W Amsterdamie (22 lipca) i w Sztokholmie (23 — 25 lipca) startują Szabo i Varszegi.

W krótkich spodenkach
grały panie na kortach Wimbledon

Wbew wszelkim obliczeniom i przewidywaniom łatwego zwycięstwa Anglji w meczu o puhar Wightmana, Amerykanki, mimo osłabionego składu zwyciężyły zasłużenie 4:2. Punkty dla Anglji zdobył duble miss Nuthall, bijąc lepszą technicznie, lecz bardzo nieregularną miss Babcock.

Mecz ten przejdzie do historji tenisu, ponieważ na nim właśnie pierwszy raz ośmieliły się panie grać w krótkich spodenkach na kortach Wimbledonu. W Wimbledonie dopiero od dwóch lat wolno paniom grać bez pończoch! Amerykanki grały w spodenkach, podczas gdy Angielki, „konserwatywnie" pozostały przy sukniach.

W czasie tego spotkania miss Jacobs (U.S.A.) wzięła świetny rewanż nad miss Scriven za mistrzostwa Francji. W dwóch krótkich setach (6:1; 6:1) zdeklasowała ona zupełnie swą niedawną pogromczynię. Scriven była abolutnie bezradna wobec fenomenalnej w tym dniu przeciwniczki.

Jednak bohaterka meczu nie była Helena II (jak miss Jacobs tutaj nazywają), ale jej młodziutka partnerka — Sarah Palfrey. Wygrała swe single z miss Round i Scriven, w świetnym rzeczywiście stylu. Ma ona doskonały serwis i forchend-drive; backhand bardzo podcięty i plasowany. Mądrą i odważną grą potrafiła wygrać spotkanie ze Scriven, będąc w beznadziejnej zdawało się sytuacji — 1:5 i 30:40 w decydującym secie.

W angielskim teamie świetnie grała weteranka Mrs. Godfree w dublu z miss Nuthal. Godfree była mistrzynią Wimbledonu akurat 10 lat temu w 1924 roku.

Szwecja i Finlandja
kształci lekkoatletów

Helsinki, w czerwcu.

Nietylko Finlandja, ale i Szwecja pracuje energicznie nad rozwojem sportu wszerz. Ubiegłej niedzieli np. pod egidą wielkiego dziennika sztokholmskiego zorganizowano w całej Szwecji zawody. Startowało na nich koło 10.000 ludzi. Na 3 klm. Lingren miał w Boras 8:35.8, Holmquist 8:46.8, A. Petterson 8.48, E. Petterson 8:51 i jeszcze trzech poniżej 8:55. W skoku wdal Svensson 715, młodziutki Stenquist 713, na 400 mtr. Stroem 50, w kuli Rahmquist 14.57, w oszczepie Eriksson 61.13.

Przygotowania Norwegji do meczu z Finlandją (30.6 i 1.7 w Viipuri) są w pełnym biegu. Norwegowie nie są źli, są nawet lepiej przygotowani od nas. To też nie należy być zbyt pewnym.

Jeśli chodzi o Finlandję to osiągnięto cały szereg dobrych rezultatów. Na zawodach HKV (13—14 czerwca) Matti Jaervinen miał 75,72; Kotkas w dysku 49.68 (nowy rekord skandynawski), Sippala — oszczep 67.50; kula — Kputsi 15.62, Marotu 15.27, Kotkas 14.61; młot— Koutonen 50.27; 400 mtr. młody nieznany dotąd Fabrizius 50.4; 110 płotki — Sjoestedt 14.9; wdal — Koskinen 713, Laine 701. Pozatem trzeba wymienić wyniki skoku wzwyż — Bergman 195; 5 klm.— Salminen 14.55, Askolas 14:55.6.

Bardzo ciekawie przedstawia się teraz sytuacja amatorska w sporcie fińskim. Na wiele tygodni przed rozpoczęciem sezonu wiosennego, Związek bardzo energicznie listami zażądał od klubów ścisłego trzymania się przepisów amatorskich.

Nadszedł sezon, i jak grom z jasnego nieba spadła jednogłośna uchwała Związku, cofająca wszelkie licencje zawodnicze na miesiąc czerwiec. Zakaz startu ma być jednak przełożony, jeśli sytuacja się nie zmieni. Okazuje się, że w maju cały szereg klubów naruszył przepisy amatorskie. Zarząd Związku dał prezydentowi Kekkonenowi uprawnienia wprost dyktatorskie w sprawie wydawania nowych licencyj. Związki muszą dać bardzo ostre gwarancje, jak np. słowo honoru prezesa, sekretarza i skarbnika, muszą przedstawiać dokładne rachunki, że nie naruszą paragrafów amatorskich.

Szwedzi osiągnęli ostatnio parę dobrych wyników. Ollson rzucił oszczepem 67.86, Hansen miał w trójskoku 14.51. Lundquist skoczył wwyż 193.

Weinhölz pobił rekord niemiecki w skoku wwyż osiągając 1.945.

Znany lekoatleta francuski Robert Paul jest w doskonałej formie. Na mistrzostwach Paryża wygrał on 100, 200 mtr. i skok wdal 11, 21.8 i 728. Inne wyniki 400 mtr. Boisset 48.6, 800 mtr. Charavalle 1:56.6; 100 płotki Bernard 15.6, skok wwyż Bordes 186. Dufour rzucił kulą 15.59, Winter dyskiem 46.15

Imponująca rewja pływaków
na jubileuszowych zawodach Hakoahu wiedeńskiego

Imponująco wypadły zawody pływackie urządzone z okazji jubileuszu 25)lecia wiedeńskiego Hakoahu. Już takie nazwiska jak Węgrzy Leukay Lengyel i Csik, Włoch Costoli. Czesi Heiling i Abeles, Schramekova i Freundova wystarczyłyby aby uczynić widowisko ciekawem. Ale udział słynnej Willy den Ouden na czele holenderskich pływaczek podniósł zawody te do ram rzeczywiście wielkoświatowych.

„Cud" pływacki z Holandii nie zawiódł oczekiwań. Den Onden wygrała 100 i 200 mtr. stylem dowolnym przeciw elicie pływaczek europejskich w czasach 1:07 i 2:30.4. Czasy te osiągnęła z bajeczną łatwością, ani przez chwilę nie zagrożona przez jakąkolwiek z konkurentek. Ogólny podziw wzbudzał jej prawdziwie męski crawl o silnych i energicznych pociągnięciach. Walkę stoczono tu jedynie o drugie miejsce. Na setkę rozstrzygnęła ją dla siebie druga Holenderka, Timmermans w czasie 1:11.8. Węgierka, Leukay, była dopiero trzecia z 1:12.9 przed znaną w Polsce Schramekovą (1:14.1).

Na 200 metrów zabrakło Timmermans i Leukay, to też drugie miejsce przypadło tu Czeszce, która ustanowiła nowy rekord czeski 2:47.8. Czas świetny, choć uzyskany o pół basenu za bezkonkurencyjną Holenderką. Drugi rekord czeski padł na 100 metrów na wznak, gdzie Freundova, choć przyszła druga za Timmermans (1:25), uzyskała doskonały czas 1:26.4.

Nadzwyczaj zajmujące były 400 metrów panów, gdzie Włoch Castoli triumfował o 0.2 sekundy przed Węgrem Lengyelem. Lengyel prowadził od startu i na ostatniej zmianie miał 10 metrów przewagi. Bajeczny finisz Włocha zapewnia mu minimalne zwycięstwo w czasie 5:14. Węgier zrewanżował się zato na 200 metrów, które wygrał pewnie z czasem 2:25.2; Costoli miał 2:27.8. Doskonały Czech Getrener, który na 400 metrów nie miał nic do powiedzenia, stoczył tu zaciętą walkę z włoskim mistrzem.

Na krótkich dystansach bezkonkurencyjny był pływający poniżej minuty Węgier Csik, który tym razem zbliżył się do tej imponującej granicy 00.2 sek. Na 50 metrów uzyskał on 26.8.

Z innych wyników wymienić należy: 200 metrów pań: 1) Brouvers (Hol.) 3:17.1, 2) Werthcimer (Austrja) 1:17.9. Wśród zgłoszonych widniało także nazwisko Pollaka z Hakoahu bielskiego (?). 100 mtr. nawznak panów: 1) Heiling (Czechy) 1:17.2, 2) Hussl (Austrja) 1.18; 200 mtr. st. klas. panów: 1) Hölzl (Austrja) 2:57, 2) John, 3ś Abeles (Czechosłowacja); 100 metrów pań: 1) Wertheimer (Austrja) 1:29.7, 2) Sczböck 1:30.7, 3) Bronwers 1:32.1 i sztafeta 3 × 100 zm. pań: Rotterdam 4:11.6.

Sternhel.

———:)*(:———

Lekkoatleci włoscy odnieśli w niedzielę zwycięstwo na dwu frontach. Podczas gdy pierwszy garnitur pobił Polskę we Florencji, drugi zwyciężał Szwajcarję w Lozannie w stosunku 91:66. Zaznaczyć przytem należy, że Włosi wzmocnili drużynę wysłaną do Szwajcarji tylko w kuli, tak że w Lozannie startowała wyłącznie rezerwa.

Wyniki szczegółowe były następujące: 110 płotki 1) Francesconi (Wł.) 16.2, 2) Maegli (Szw.) 16.7. 800 mtr. Gordini (W.) 2.02.6, 2) Poma (W.) 2:03,8; Kula Zelis (S) 14.18, 2) Rolla (W) 13.99. 100 mtr. Haenni (S) 11, 2) Jud (S) 11.1, 3) Mariani (W), 4) Castelli (W); 400 mtr. Tavernari (W) 50.4, 2) Goldfarb (S) 51.4, 3) Turba (W); Oszczep Schumacher (S) 60.01, 2) Ricci (W.) 58.92, 3) Botteon (W), 54.76. 1.500 mtr. Lanzi (W) 4:06.2, 2) Furia (W); 400 płotki Biancheri (W) 57.8, 2) Thonney (S), tyczka Innocenti (W) 392, 2) Meier (S) 380; wdal Studer (S) 689, 2) Bologna (W) 677; dysk Mignani (W) 42.75, 2) Bachman (S) 42.36. 200 mtr. Gordini (W) 22.6 2) Haenni (S), wwyż Degli Esposti (W) 180, 2) Mercatelli (W) 175; 5 klm. Mastroienni (W) 15:51.8, 2) Betti (W), 4 x 100 i 4 x 400 Włochy 43.4 i 3:27.4. Młot: Vandelli (W) 46.61, 2) Carpi (W) 42.80.

Znany bokser Walkowski (Stella Gniezno) zmarł tragiczną śmiercią; zaczął on tonąć w jeziorze winiarskim, został uratowany i przewieziony do szpitala gdzie zmarł.

Mecz o mistrzostwo świata wagi muszej Jackie Brown — Angelman, zakończył się wynikiem remisowym. Mistrzem świata pozostał Anglik Brown.

Rapid pokonał we wtorek Slavie w Mitropa Cup w Pradze w stosunku 3:1, rehabilitując piłkarstwo austrjackie.

Szwecja pokonała Danję w meczu piłkarskim w stosunku 5:3. Duńczycy prowadzili do przerwy jeszcze 3:2.

Na Śląsku i w Poznaniu

Drugi mecz pięściarzy Warty poznańskiej na Górnym Śląsku, przyniósł poznańczykom nikłe zwycięstwo nad przeciętnym zespołem BKS. Nowy Bytom, w stosunku 8:6. Zespół Nowego Bytomia był wzmocniony 3 zawodnikami P. K. S. Katowice. W wadze półśredniej spowodu kontuzji Karpińskiego walki nie przeprowadzono. Swego rodzaju sensacje stanowiła wygrana Krawczyka I przez k. o. z Wolniakowskim II, oraz remis Uherka z Platem (hr).

Tegoroczne mistrzostwa klasy B. Śląska zgromadziły na boisku najstarszego klubu lekkoatletycznego Śląska, K. S. Roździeń — Szopienice ponad 200 zawodników.

Zawody przeciągnęły się do późnego wieczoru i kilka konkurencyj trzeba było z tego powodu odłożyć na rok przyszły. W ogólnej punktacji, zupełnie nieoczekiwanie pierwsze miejsce zajęła Pogoń katowicka, przed Stadjonem (Kr. Huta) i Sokołem (Krywałd).

Panie 60 m.: 1) Segno (Sokół Czeladź) 8.3; 100 m. 1) Segno 14.2; 4x100 1) Pogoń 58.7. Skok wdal: 1) Heinówna (Strzelec Bielsko) 4.34. Skok wdal z miejsca: Kieronimówna (Pog.) 2.24. Dysk: Nietschówna (Pog.) 26.65. Kula: Nowakówna (Stadjon) 8.36. Panowie: 200 i 100 m. Konieczny (Stad.) 12 sek. i 25.3. 400 m. Żemła (KSRS) 55. 800 m. Jaworek (Brygada Częstochowa) 2:04.9 110 m. płotki: Karwat (Sokół Krywałd) 18.3. 1500 m.: Wilim (Pog.) 4:23.8. 5000 m.: Miłek (Naprzód Lipiny) 16:36. 4x100: Stadjon 47.8 4x400: Pogoń 3.49. Tyczka: Dziuba (Sokół Ruda) 3.20. Skok wdal: Bartoszek (Strzała Sosnowiec) 6.09. Skok wwyż: Danielak (Pog.) 1.66. Kula: Jastrzembski (Sokół Katowice) 12.03. Dysk: Jastrzembski 36.59. Młot: Jaglorz (Sok. Krywałw) 24.17. Oszczep: Wieczorek (Sokół Katowice).

Lekkoatletyczne mistrzostwa poznańskiego okręgu w klasie A nie przyniosły żadnych specjalnie wyróżniających się wyników. W sprintach groźnymi przeciwnikami dla zawodników Warty okazali się Sokoli z Leszna. Biniakowski na 100 m. został zdyskwalifikowany za falstarty, na 200 m. nie startował. Natomiast na 400 m. Biniakowski i Lesicki spisali się bardzo dobrze.

Na 800 m. zwyciężył Lesicki w czasie 2 min.: czas nie nadzwyczajny, lecz uzyskany bez walki, zatem jest wynikiem niezłym.

Poraz pierwszy wystąpił w poważniejszym biegu na bieżni zwycięzca Biegu Narodowego Noji. Walczyć musiał przeciw koalicji rutyniarzy— Janowski Robiński. Zwyciężył Janowski o metr przed Nojim. Robiński pracujący wybitnie dla Janowskiego, został zdyskwalifikowany za zabieganie toru Nojemu i przyjęty został po ukończonym biegu przez publiczność gwizdami za niesportową walkę. Spowodu braku zgłoszeń, biegu na 10.000 m. nie rozegrano.

Biegi przez płotki były najsłabszemi konkurencjami. Hoffmann górował w skokach, lecz był widocznie niedysponowany. Heljasz w kuli uzyskał wynik dobry, natomiast Turczyk w oszczepie nie może jakoś uzyskać formy z roku ubiegłego.

Po dłuższym czasie zadowoliły znów zawody pań. Bezapelacyjnie górował tu AZS z wszechstronną Przygórska na czele. W sztafecie 4 razy 100 m., panie AZS ustaliły nowy rekord okręgu. W rzutach górowały natomiast zawodniczki Warty.

Wieści z Wilna

Lekka atletyka wileńska w tym roku przeżywa poważny kryzys sportowy. Zabójczo działa na nią system wprowadzony przez Ośrodek W. F. pobierania opłat za korzystanie ze stadionu. Od zawodnika pobiera się 75 gr. W tej sprawie OZLA wystosował memorjał do PUWF i do PZLA, ale tymczasem „rosa może oczy wyjeść".

Odczuwamy również dotkliwie brak dwuch czołowych lekkoatletów Sidorowicza i Wojtkiewicza, a jednocześnie kariera Wieczorka się kończy. Wobec takiego stanu rzeczy ułożenie reprezentacji Wilna nasuwa szereg zasadniczych trudności.

Bardzo przykry jest fakt, że mistrzostwa klasy C zostały odwołane, gdyż zgłosiło się do nich tylko 6 zawodników.

Do mistrzostw klasy A i B stanie niewątpliwie nieco więcej zawodników, ale nie będzie to start masowy. Słowem lekkoatletyka wileńska zaczyna chylić się ku upadkowi.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna odbędą się 23 i 24 b. m., a w parę dni potem, bo już 27 odbędzie się pierwszy mecz z CIWF, udającym się przez Wilno do Brasławia na obóz letni sportów wodnych. W roku ubiegłym Wilno przegrało z CIWF nieznaczną różnicą punktów. Drugim meczem wilnian będzie spotkanie ze Lwowem, we Lwowie 15 lipca.

Największą zaś imprezą lekkoatletyczną Wilna mają być zawody międzynarodowe w dniu 2 września w czasie maratonu o mistrzostwo Polski.

W turnieju tenisowym w Wilnie o nagrody przechodnie AZS w grze pojedyńczej panów zwyciężył Grabowiecki, wśród pań Hohendlingierówna, w grze podwójnej Hohendlingierówna i Grabowiecki, a w grze podwójnej panów Grabowiecki i Turczyński. Niespodzianką jest porażka Kewesa, który dotychczas uchodził za jednego z najlepszych graczy wileńskich.

W drugiej rundzie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo okręgu wileńskiego padły następujące wyniki: WKS—ŻAKS 10:1 (2:1), Ognisko KPW — PKS Lida 5:3, Drukarz — Makabi Baranowicze 3:0 (W.O.). W rozgrywkach w dalszym ciągu prowadzi WKS, który niewątpliwie zdobędzie tytuł mistrza Wilna.

Na torze i szosie

W nadchodzącą niedzielę, dnia 24 b. m. organizuje P. K. M. (Warszawa) swój tradycyjny w tym roku jubileuszowy raid dookoła woj. warszawskiego. Raid posiada ciekawy regulamin z próbą szybkości (kilometr lancé). Trasa prowadzi od Warszawy przez Wyszogród, Płock, Gąbin, Osmolin, Sanniki, Łowicz, Skierniewice, Mszczonów do Warszawy.

Finisz na rozgałęzieniu szos do Spały i Krakowa (16 klm. od Warszawy).

Raid budzi zainteresowanie, gdyż jak już donosiliśmy, grupuje najtęższych zawodników Warszawy, Łodzi i innych ośrodków. Próba szybkości odbędzie się około godz. 1 — 3 na finiszu. Start przed Politechniką, godz. 6 rano.

Międzynarodowe zawody kolarskie odbędą się w Krakowie w dniu 24 b. m. z udziałem Szamoty, Chapalaina, Arleta i Pusza oraz sztajerów Maronniera i Szekeresa. Program jest b. interesujący, gdyż szprinterzy będą walczyć o Wielką Nagrodę Krakowa, najpierw każdy z każdym, a następnie razem.

Pozatem odbędzie się bieg sztajerów Maronnier — Szekeres i dwa półgodzinne biegi za motorami Maronnier, Szekeres, Oksiutycz. Na zakończenie odbędzie się przegląd sił lokalnych i handicapy.

Korespondencje z kraju

W dniach 16 i 17 b. m. odbyły się w Białymstoku lekkoatletyczne mistrzostwa Okręgu. O ile dopisała pogoda o tyle niedopisali zawodnicy. Szumnie reklamowane zawody zostały obesłane tylko przez K. S. Legjon-Łomża, W. K. S. — Grodno, oraz kluby miejscowe. Brak było Luckhausa i Kucharskiego, wobec czego wyniki osiągnięto naogół słabe z wyjątkiem: Półtoraka, Strzałkowskiego i Lidtkiego. Organizacja naogół dobra, za dużo może było tylko sędziów. Publiczności b. mało.

Wyniki w kl. A były następujące: Panie: 60 m., 100 m., 200 m., skok wdal i skok wdal z miejsca wygrała Tokarzewiczówna (Jagiel.) z wynikami 8.6 — 13, 9 — 29, 8 — 4. 68 — 2.10. 800 m. — Afletonówna (Jag.) 2.55.9. Skok wzwyż: Dąbrowska (Legion.) 1.33 rekord okr. wyrównany. Oszczep: Kudaszewiczówna (Jag.) 24.19. Kula i dysk: Dąbrowska (Jag.) 9,50 i 28.09. Sztafeta 4x100 — Jagiellonja 59. W klasie B na wyróżnienie zasługuje Dąbrowska (Legion), która w skoku wdal z miejsca osiągnęła 2.13.

Panowie. 100 m., 200 m., 400 m., wygrał Lidtke (Jagiel.) w czasach: 11.7,24 (rek. okr. wyrówn.) i 53.5. 400 m. płotki i 800 m. — Pruszkowski (Policja) 1.03 i 2.05,1. 1500 m. i 5000 m — Strzałkowski (Jag.) 4:13 i 15:45.4. 10 klm. — Półtorak (Jag.) ustanowił nowy rekord Okręgu w czasie 33 min. 20 sek. Jest to najlepszy czas tegoroczny w Polsce. Skok wdal, trójskok — Sawicki (W. K. S.) 6.26 i 11.83. Skok wzwyż, tyczka, kula i oszczep — Gieruto (W. K. S.) 165.3; 12.37; 47.20. Dysk — Lewicki (W. K. S.) 38 m. Sztafeta 4x100 Jagiellonja — 49. W ogólnej punktacji panów i pań wygrała Jagiellonja.

Będzin. Hakoah — ZKS (Katowice) 3:2. Bramki Helberg (2) i Siwek III oraz Karliner i Horn. Solvay (Grodziec). Sarmacja 3:1. Bramki Kroj II (2) i Malcherczyk oraz Konecki, Strzelec (Niwka) — Przemsza 3:0.

Dąbrowa. Zagłębie — Naprzód (Szopienice) 7:2. Bramki Banasik, Cichoń i Pękalski. Dąbrowa — Kraft Siła (Będzin) 3:0, w. o.

Czeladź. CKS — WKS (Wielkie Hajduki) 4:1.

Strzemieszyce. Brygada — Makabi (Dąbrowa) 2:1.

Podkolegjum sędziów w PN w Sosnowcu podało się do dymisji, obrażone na ostrą naganę, jakiej udzielił mu Zarząd kieleckiego.

Jasło. Makabi — Mościce 1.1. Bramki Springer i Ziegman.

Lublin. Wieniawa — Gwiazda 2:0. Finałowy mecz o puhar „Expressu Lubelskiego". Sensacyjne zwycięstwo benjaminka kl. B.

Tarnów. Tarnovia I b — 16 pp. 3:0 w. o. Mecz przerwany przez sędziego Rutkowskiego juniora, gdyż 16 pp. zeszedł z boiska przy stanie 2:1 dla Tarnovii. Metal — Gwiazda 4:3. Czarni (Jasło) — Samson 3:2. Sandecja (Nowy Sącz) — ZMS 3:0. W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo podokręgu padły następujące wyniki. 100 mtr. — Salpeter 11.8; 200 mtr. Gross 25; 800 i 1500 mtr. Srebro 2:13 i 4:40; 5 km. Żmuda 17:41; wdal Sommer 6 mtr.; tyczka Suski 305; dysk i kula Toczyński 37 mtr. i 11.36; oszczep Słowik 42.61.

Przemyśl. San — Resovia I b. 3:1. Czuwaj — Polonia I b. 3:3. Orzeł — Strzelec (Dobromil) 9:3.

Lubartów. Strzelec — Barkochba 2:0 w siatkówce i 34:4, w koszykówce

Baranowicze. KPW Ognisko — KPW Ognisko (Wołkowysk) 3:1. Bramki Śliziem (2) i Turkowski oraz prawy obrońca z karnego.

Rzeszów. Gościli tu na meczu Ligi okręgowej po raz pierwszy od 1918 roku Czarni. Resovia pokonała ich 1:0. Gra w szybkiem tempie, dobra technicznie i kombinacyjnie.

Turniej tenisowy KS Stella w Gnieźnie odbędzie się dn. 29 i 30 czerwca.

Nowogródek. Makabi — Sokół 2:1. Bramki Kizner, Iwiniecki oraz Łuczaj.

Borysław. Pogoń (Stryj) — Strzelec 0:0. Gra ostra i nieciekawa. Sędzia p. Magurski nie uznał prawidłowo zdobytej bramki Pogoni. Kadimah — Dror (Stryj) 2:0. Biali — Pogoń II (Stryj) 10.2.

Drohobycz. Junak — Strzelec (Sambor) 2:0. Stryjanka — Betar 3:1.

Sandomierz. Strzelec — Sokół (Tarnobrzeg) 1:1. Sędziował p. Mikolski słabo.

Grodno. Koszykówka. WKS — Strzelec 18:11. WKS — Makabi 17:4.

Częstochowa. Ruch (Wielkie Hajduki) — Brygada 8:1. Ruch w pełnym składzie ligowym. Częstochówka — Victoria 1:1. Turyści — Warta 7:2.

Radom. RKS — Broń 3:1. Bramki Maniek (2) i Zygi oraz Szlajenmacher. Wyścig 25 klm. Broni wygrał Wajgert, 2) Małyga. Wydział G. i D. Podokręgu cofnął swą rezygnację.

Sosnowiec. Unja — Brynica 11:1. Bramki (Słota (4), Gwóźdź (3), Nowak (2), Dudek i Kubzda. Unja ma teraz tyleż punktów co Czeladzki K.S. O tytule mistrza zadecyduje dodatkowa rozgrywka. Czarni — Świt 10:0. Samson (Modrzejów) — Makabi 2:1.

Mistrzostwa lekkoatletyczne klasy C w Krakowie rozegrane zostały ubiegłej niedzieli z udziałem zawodników Cracovii, A. Z. S. i Patrii. Uzyskano następujące wyniki: 100 m.: Maak (Patria) 12.4; 400 m.: Broda (Patria) 58.4; 1500 m.: Juszczyk (Crac.) 4.29; dysk: Fradyma (P) 27.80; kula: Fradyma 9.55; oszczep: Barcikowski (C) 45.10; skok wdal: Fradyma (P.) 5.79, skok wwyż: Sobiecki (P.). Poza konkursem Soldan z Cracovii uzyskał nowy rekord okręgowy na 3 klm. w czasie 9:16.

Na terenie Warszawy

Czwórmecz waterpolowy o mistrzostwo Ligi rozegrany zostanie w najbliższą sobotę i niedzielę na pływalni Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej. Pierwszego dnia, w sobotę grać będzie o godz. 17 Legja — EKS i AZS — Cracovia, a w niedzielę Cracovia — Legja i EKS — AZS.

Ponieważ Szolc I i II, Karliczek II, Duraj, Szwen i Gawron zostali przez śląski Zw. pływacki zawieszeni na 4 tygodnie, EKS wystąpi w składzie rezerwowym z Karliczkiem I na czele.

Tabela Ligi waterpolowej po ostatnich walkowerach oddanych przez E. K. S. przedstawia się następująco: 1) Cracovia 1 g. 2 p. 5:0 br.; Makabi (Kraków) 1 g. 2 p. 5:0 br.; 3) AZS (Warsz.) 1 g. 2 p. 4:2 br.; 4) Legja (Warsz.) 1 g. 2 p. 2:4 br.; 5) EKS 2 g. 0 p. 0:10 br.

Papieski (RKS — Radom), po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu, przeniósł się do Warszawy, gdzie został potwierdzony przez WOZPN dla Warszawianki.

Skład delegacji WOZB na walne zgromadzenie PZB, które odbędzie się dnia 29 b. m. jest następujący: adw. Z. Fogiel, St. Nałęcz, inż. Merliński i Jan Marynowski.

Szulzingier, Lerner i bracia Feinbaum zostali zdyskwalifikowani przez Podokręg Robotniczy WOZPN na okres 4 tygodni.

I klasę pływacką, wskutek uzyskanie dobrych wyników na mistrzostwach Warszawy otrzymali: Maszner (AZS), Trzebiński, Trzebinia, Łosiński (Legja), Łęczycki (Żagiew).

WYNIKI MISTRZOSTW.

PANOWIE

Kl. II — st. dow., 100 m.: Trzebinia (L) 1:11.6; 200 m.: Trzebiński (L) 2:59.8; 400 m.: Trzebinia (L) 6:29.4.

St. kl., 100 i 200 m.: Maszuer (AZS) 1,29; 3:18,6; 4x200 dow.: Legja 13:22.5; 3 x 100 m. Legja 4.27; trampolina i wieża Konarek (L).

PANIE

Kl. II — st. kl.: 100 m. Stańczykówna (L) 2:03.4; 200 m. Machenbaumówna (M) 4.28; st. dow.: 100 i 400 m. Stańczykówna (L) 1:47.6 i 9.11; 4 x 100 m. Legja 8:34.8.

St. zmienny 3 x 100 m. Legja 6.14; 100 m. nawznak Szeligowska 2:07.

PANOWIE

Kl. III — st. kl.: 100 i 200 m. Nowak (L) 1.37 i 3.35.8.

St. dow. 100 m. Kaczmarski (L) 1.23; 200 i 400 m. Bożen (Ż) 3.12 i 6.36; 4x 100 m. Legja II 14.16; 4 x 200 m. Legja 14.16.

St. zmien. 3 x 100 m. Legja 4.55.

Nawznak Kaczmarski (L) 1.40.

PANIE

Kl. III — st. kl. 100 m. Wojczakówna (L) 2:03.8; 200 m. Guzenówna (Delfin) 4.46.

St. dow. 100 m. Winogronówna (L) 2.23; 4 x 100 m. Makabi 10:29.4.

St. zmien. 3 x 100 m. Makabi 7.43.

Szwankowski (AZS) na zawodach w Poznaniu osiągnął doskonały czas na 50 mtr. 27.6, gorszy 0.2 sek. od rekordu. Rekord polski uzyskał Bocheński w Gandawie w 1932 r. w basenie 25 mtr. — 27.4 sek

Piłkarskie mistrzostwa kl. A wchodzą już w fazę decydującą. Dzień 1 lipca r. b. rozstrzygnie ostatecznie, kto będzie mistrzem grupy „burżuazyjnej" i robotniczej. Dziś już jednak bez żadnych zastrzeżeń można powiedzieć, iż tytuły te wpadną w ręce PWATT i Skry.

Ani AZS, ostatni przeciwnik PWATT ani Czarni marzyć nawet nie mogą o wygraniu z liderami grup.

Stan tabeli po niedzielnych meczach jest następujący. (grupa ogólna) 1) Warszawianka 8 g. 16 p. 47:2 br.; 2) Skoda 11 g. 16 p. 24:16 br.; 3) PWATT 10 g. 15 p. 28:16 br.; 4) Legja 9 g. 11 p. 19:19 br.; 5) Bzura 8 g. 9 p. 16:11 br.; 6) AZS 9 g. 8 p. 25:25 br.; 7) PZL 9 g. 8 p. 20:27 br.; 8) Orkan 9 g. 7 p. 20:20 br.; 9) Orzeł 8 g. 6 p. 15.22 br.; 10) Świt 8 g. 5 p. 16:19 br.; 11) Polonia 7 g. 4 p. 8:18 br.; 12) Barkochba 10 g. 1 p. 9:54 br.

Podokręg Robotniczy: 1) Gwiazda 7 g. 12 p. 13:5 br.; 2) Skra 7 g. 11 p. 13:7 br.; 3) Marymont 8 g. 10 p. 12.8 br.; 4) Znicz 7 g. r p. 15:14 br.; 5) Sarmata 6 g. 6 p. 11:11 br.; 6) Czarni 6 g. 5 p. 10:9 br.; 7) Elektryczność 8 g. 5 p. 7:15 br.; 8) Hapoel 7 g. 4 p. 12:16 br.; 9) Drukarz 6 g. 2 p. 5:14 br.

P. L. T., Brześć n. Bug. Prosimy o nadsyłanie krótkich korespondencyj.

P. M. L., Brno. List dawno wysłany wprost do Konsulatu.

P. W. Halb., W-wa. Trojanowski II 22 sek. Nie są braćmi! Odpowiedź przekracza kompetencje naszego pisma. W tabeli strzelców prowadzi Peterek — 15 bramek przed Wilimowskim (10) i Ciszewskim (6).

Gry sportowe

15 najlepszych hazenistek polskich zostało skoszarowanych na obozie w Cilic, który otwarty został w czwartek pod kier. kpt. Barana. Mecz Polska — Jugosławja ostatecznie rozegrany zostanie w Zagrzebiu dnia 8 lipca.

Do obozu wcielone zostały z Krakowa: Mazurówna, Czerska, Podbórska; z Łodzi: Polomska, Gapińska, Korczowska, Gruszczyńska, Chołyszewska, Głażewska; z Warszawy, Wiśniewska, Cegielska, Duchówka, Stefańska, Kamecka, Olczakówna.

AZS. mistrzem Warszawy w hazenie. W decydującem o mistrzostwie spotkaniu, AZS. zremisował z Polonią 5:5, która jeszcze na 5 minut przed końcem prowadziła 5:3. Wobec tego, że poprzedni mecz wygrał AZS. tytuł mistrza przypadł mu różnicą 1 punktu przed Polonią. Zdobycie mistrzostwa przez AZS. jest sensacyjne, gdyż hazena była dotychczas na terenie Warszawy domeną Polonii, która i w tym roku była „murowanym" kandydatem. W AZS. na szczególne wyróżnienie zasługuje bramkarka Stefańska. Sędzia p. Zajączkowski. Na dalszych miejscach znalazły się: 3) Skra, 4) Grażyna, 5) Legja.

W koszykówce kobiecej nastąpiło rozstrzygnięcie również w spotkaniu Polonia — AZS. Tym razem zwyciężyła Polonia w stosunku 24:18 (9:5), zdobywając tytuł mistrza Warszawy. Również i to spotkanie miało interesujący przebieg i omal nie zakończyło się drugą porażką Polonii, która prowadziła przez 3 ćwiartki gry 23:7. W ostatniej ćwiartce jednak AZS. przychodzi do głosu i w tej fazie gry wynik brzmi dla AZS. 11:1. Najlepsze na boisku Wiewiórska i Kamecka z Polonii, oraz Cegielska i Wiszniewska z AZS. Sędziował p. Zajączkowski.

W koszykówce męskiej AZS. pokonał YMCE 42:22 (18:9). W drugiem spotkaniu ze Skrą zwyciężył po zaciętej i wyrównanej walce 26:21 (19:15). W AZS. najlepszy Kowalski.

Wobec tego zwycięstwa mistrzem zostanie AZS., gdyż pozostało mu jeszcze jedno spotkanie z Polonią, które już nie będzie miało znaczenia.

Makabi niespodziewanie wygrała ze Strzelcem (W-wa) 14:6 (8:4).

Również nieoczekiwane zwycięstwo odniósł Strzelec (Pruszków) z YMCA 28:21 (12:7). YMCA znacznie słabsza niż w pierwszych spotkaniach.

Strzelec (Pruszków) — Strzelec (W-wa) 11:8 (7:4). Mecz na słabym poziomie. Polonia — YMCA 2:0 w. o.

Jeźdźcy polscy w Sopotach

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów konnych w Zoppotach zakończył się zasłużonym triumfem kawalerzystów polskich, choć trzeba przyznać, że zwycięstwo nie przyszło nam tak łatwo. Kawalerzyści polscy pozostawili wrażenie pierwszorzędne. Płynność, z jaką konie galopowały i skakały przez niezbyt trudne zresztą przeszkody, odbijały wyraźnie od wypracowanego prymitywu, jaki zademonstrowali Niemcy.

Parcours składał się z 14 przeszkód wys. około 1.30 mtr. i szerokości 4.5 mtr. Dwie przeszkody 1.45 mtr. Parcours był i łatwy i trudny zarazem. Łatwy, gdyż przeszkody były niewysokie i nieszerokie, trudny, bo niemal wszystkie zrobione były z cienkich drążków brzozowych, które łatwo spadały.

Sam parcours ustawiony był bardzo prymitywnie.

W konkursie o nagr. Zoppot, jedynym w którym w sobotę 16 b. m. udział wzięli kawalerzyści polscy, ogółem startowało 41 koni.

Jako pierwszy z Polaków wyjeżdża por. Nowak na Torreadorze, skacze pięknie, gdy nagle niespodzianie koń odmówił skoku przez rów rulując wraz z jeźdźcem. Wrażenie poprawia wkrótce por. Czerniawski na Walnym Płynie zgrabnie przez przeszkody bez błędu (czas 1:28). Dopiero po dłuższej chwili sędziowie doszli do przekonania, że strącił „cegiełkę z murem". Po kilku słabych parcoursach oficerów S. A. i policji, przechodzi czysto por. Habedank (Reichs) na Wildgraf. Czas słaby 1:35. W chwilę później por. W. Menges na Horst także jest czysty (1:39). Startuje Wałek pod por. Komorowskim i robi 1 b. Skacze Nawa pod kpt. Bilińskim i robi 16 p. k. Idzie stary wysłużony Łuszer pod por. Gutowskim i robi 8 p. k. Skacze świetny Owoc II pod por. Komorowskim w dobrym czasie (1:29), ale przez nieuwagę jeźdźca traca zadem ostatnią przeszkodę — 4 p. k.

Kamień z serca zdejmuje nam por. Nowak, który na niełatwym Oliwerze wypracowuje parcours bez błędu w czasie 1:28.

Po kpt. Bilińskim na Oberku nie spodziewamy się sukcesu, gdyż niema on dzisiaj dnia. Ale Oberek pokazuje klasę: nie strąca żadnej przeszkody i wyrabia doskonały czas 1:26. Ostatni „czysty" jest por. Komorowski na ciężkiej Wenecji (1:36).

Jeszcze kilka bardzo przeciętnych startów Niemców, nieszczególny parcours Niespodzianki pod kpt. Bilińskim (8 p. k. — 1:24 — najlepszy czas dnia) i zawody się kończą.

Na wysoki maszt majestatycznie wjeżdża biało - czerwony sztandar wśród dźwięków naszego hymnu narodowego. Huragan braw paru tysięcy publiczności wita sukces Polski.

Wyniki techniczne: 1. kpt. Biliński — Oberek (1:26); 2. por. Nowak— Oliwer (1:28); 3. p. G. Temme — Profoss (1:34); 4. por. Habedank — Wildgraf (1:35); 5. por. Komorowski — Wenecia (1:36); 6. por. v. Menges (Reichs) — Horst (1:39); 7. por. Czerniawski — Walny (4 p. k. — 1:28); 8 i 9 por. Czerniawski — Dżon i por. Komorowski — Owoc II (4 p. k. 1:29); 10. por. Komorowski — Wałek (4 p.k. 1:30).

*

Ponad 7.000 widzów zjawiło się drugiego dnia na stadjon, który otoczony był zwartym, kilkurzędowym wieńcem głów. Na trybunach pełno oficerów polskich, którzy gromadnie przybyli do Zoppot z pobliskich garnizonów.

O godz. 2-ej po poł. rozpoczął się konkurs o nagr. Kasyna. Jeśli ktoś strącił choć jedną z 20-tu przeszkód — odpadał. Parcours składał się właściwie nie z 20 lecz z 10 łatwych przeszkód, które skakano dwukrotnie „jednym tchem". Wysokość przeszkód 1.20—1.30 mtr., szer. 4 mtr. Łatwizna nieco utrudniona ciemnością i lekkością brzozowych drążków, które przy lada dotknięciu spadały. A więc czystość skoków była elementem najważniejszym, choć jednocześnie, przy równej ilości strąceń, decydował czas.

Startowało 45 koni. Po kilku „wytrąbieniach" bardzo nieudolnych Niemców (nie przeszli więcej niż 3—6 przeszkód), „Wałek" por. Komorowskiego skacze wolno, ale bez „pudła" (20 przeszkód czas 2:21). Nie trwało długo, aż mjr. v. Sancken na doskonałym Flavy dokonał tej samej sztuki, ale w znacznie lepszym czasie (2:10).

Sprawa zdawała się pogrzebana, gdyż Walny por. Czerniawskiego zrzuca już drugą przeszkodę (niski murek z cegieł), Torreador por. Nowaka niespodziewanie wyłamuje przed 6-ą przeszkodą (brzozowa barjera), wreszcie stary Fuszer por. Czerniawskiego w gorącej wodzie kąpany, strącił znów 6-tą. Tymczasem poza Flavy przechodzą parcours czysto jeszcze dwa konie niemieckie, oba w czasach lepszych od Wałka — Onkel pod kpt. Reichs. Lehmannem (2:15) i Drache pod por. Reichs. Schrotterem (2:17).

Z pięciu koni polskich, startujących w tym konkursie, pozostała tylko Wenecja por. Komorowskiego, która startuje jako nr. 42. Kasztanka jak sama sadzi przez przeszkody w tempie wyciskającem odgłosy głębokiego zachwytu z piersi gdańszczan. Jeździec mądrze i odważnie ścina wiraże, myśląc o czasie. Ostatnią przeszkodą ma już poza sobą, a megafon ogłasza wynik: 20 przeszkód, czas 1:58!

Huragan braw wita sukces Polaka.

Dreszcz emocji przeżyliśmy w chwili, kiedy jadący jako ostatni (45-y) por. Reichs. von Menges na Horst przeszedł 17 przeszkód, skacząc w świetnem tempie (1:32). Brakowało mu 3 przeszkód do zwycięstwa, ale 18-a okazała się złośliwa i spadła, grzebiąc nadzieje.

W chwilę później Wenecja wdzięczy się na środku placu, a na maszt honorowy, przy dźwiękach Mazurka, wjeżdża biało-czerwony sztandar, witany długotrwałą burzą oklasków.

*

Konkurs o nagr. Gdańska był, jeśli brać pod uwagę typ przeszkód, raczej konkursem o charakterze potęgi skoku. Jednakże decydował czas, przyczem zbyt wolne konie karano ¼ pkt. za przekroczoną sekundę według przepisów międzynarodowych.

Przeszkód było 17-cie; część rozstawiona daleko w polu. Wysokość przeszkód 1.50 mtr. i 1.60 mtr. zdarzały się nierzadko. Najgorsze, że przeszkody zrobione z brzozowych patyczków, spadały „od wiatru" przy lada muśnięciu. Również utrudniała bardzo skoki śliskość wysuszonej, twardej darniny — nawet ostre kucie nie pomagało. Konie jadące w tempie narażone były na przykry i denerwujący poślizg. Przytem w polu, poza hippodromem, gdzie ustawiono 4 przeszkody na dystansie około 400 mtr. konie, widząc przed sobą przestrzeń — porywały, skacząc przez „patyczki" niedbale.

Dystans ok. 940 mtr. norma czasu 2:20 (tempo 400 mtr min). Startowało 23 konie, w tem 12 polskich.

Jako trzeci skakał fenomenalny Pasche pani Motucht. Jechany nietęgo przez cywilnego kawalerzystę z Gdańska — p. B. H. Schmidta stracił jedną z powyższych przeszkód i, na złość jeźdźcowi ,wyginając się jak sprężyna pomiędzy przeszkodami skończył parcours z 1 bł. (4 pkt). w czasie o 10 sek. polepszonym (2½ p. k. za czas, razem 6½ p. k.). Nikt nie spodziewał się wtedy, że żaden z 19-tu startujących po nim koni nie osiągnie tego wyniku.

Najbliższy zwycięstwa był por. Czerniowski na Walnym (8 p. k. — 1:58)— II nagr., który stracił dwie barjery w polu, poza stadjonem. Oberek pod kpt. Bilińskim potwierdził swą dobrą formę ale zrzucił te same 2 barjery co i Walny z dodatkiem 5go na wale z żywopłotem — III nagr. 4-ty. Owoc II — por. Komorowski (22 p. k. — 1:57). Czysto nie przeszedł parcoursu żaden koń. Niepowinien był w tym konkursie startować stary Łuszer oraz Odra, która jeszcze nigdy na treningu nawet nie skakała przeszkód o wys. 1.40 mtr. Por. Czerniowski dwa razy zrobił salto przez łeb odmawiającego skoku i chwiejącego się na nogach Łuszera.

Polacy naogół znowu byli szybsi od Niemców (o 15 — 20 sek), którzy wolniutko „cykali" przeszkody. To też ogólne wrażenie, jakie pozostawiła drużyna polska w Zoppotach jest b. dobre.

Najlepszą formę wykazał por. Komorowski, na drugiem miejscu postawićby wypadało por. Czerniawskiego, mimo, że „czołowe" konie tych jeźdźców: Owoc II względnie Dżon nie wykazały spodziewanej formy. Najlepiej z koni wypadł Oberek, doniedawna koń por. Trzepałkowskiego. T. G.

Tourist Trophy na wyspie Man

Trzy wielkie dni motocyklizmu światowego

W ubiegłym tygodniu rozegrane zostały na angielskiej wyspie Man doroczne zawody motocyklowe t. zw. Tourist Trophy (T. T.) Impreza ta, rozgrywana od zgórą 25 lat, jest najważniejszem zdarzeniem światowego motocyklizmu. Obstawiona całkowicie przez fabryki z ich najlepszymi zawodnikami, jest nietylko dorocznym ewenementem sportowym, lecz też wielkim sukcesem handlowym zwycięskich firm. W obecnym sezonie, wyścig już zdawna zapowiadał się znakomicie. Wielu kierowców zmieniło marki maszyn, fabryki wypuściły nowe modele, które już na treningach wykazały wspaniałe rezultaty.

Wyścig rozegrany został w ciągu 3 dni, w trzech kategorjach: 1) Lightweight (250 ccm.), 2) Junior (350 ccm.), 3) Senior (500 ccm.) Oczywiście najmocniej obstawiona była kat. 500 ccm., jednak pozostałe, dały doskonałe wyniki zwłaszcza Rabinowicza.

W kat. 250 ccm. odnosi walne zwycięstwo Rudge zdobywając pierwsze trzy miejsca i dopuszczając słynnego Stanley Woodsa dopiero na czwarte miejsce.

W kat. 350 ccm. pierwsze dwa miejsca zdobywa Norton, trzecie Husqvarna, a dalej zrzędu dziesięć Velocette. Norton osiąga wspaniały wynik i bije rekord trasy, ale Velocette odnosi zwycięstwo techniczne niepomiernie wyższe.

W kat. 500 ccm. pierwsze dwa miejsca bierze Norton, trzecie Velocette, ukończyło wyścig 13. Husqvarna nie odnosi sukcesu, gdyż Woods wycofuje się przez brak benzyny. Nott rozbija skrzynkę biegów, Sungvist nie startuje, a Kalen wycofał się.

Analizując wyścig, trzeba stwierdzić ogromny postęp techniki motocyklowej. Modele 1934 są tylko sylwetką podobne do swych zeszłorocznych braci. Budowane wg. nowych zasad, z zastosowaniem niespotykanych dotychczas materjałów, spowodowały minimalną ilość wycofań z racji defektów technicznych.

Pod względem techniki zwycięstwo odniosły Velocette i Husqvarna — maszyny doskonałe, które regularnem tempem i ilościowem kończeniem wyścigu dowodzą swej wysokiej klasy. Dalsze ich miejsca są powodowane obsadzaniem ich przez drugorzędnych jeźdźców, którzy techniką jazdy ustępują takim asom jak Guthrie czy Simpson.

Szwedzka marka, Husqvarna, demonstrowała swe modele 350 i 500 ccm. dwucylidrowe. W kat. Junior Husqvarna ciągle siedziała na kole Nortonom, które zwycięstwo mogą zawdzięczać jedynie przerywającym świecom i drobnej wadzie budowy widelca, który czynił ją mniej sprawną na licznych wirażach. W każdym razie Husqvarna stwarza dla Nortona i Velocette nie poważną, ale wprost druzgocącą konkurencję, tembardziej, że posługuje się ona najdoskonalszym bezsprzecznie Stanley Woodsem i dwoma Szwedami: Kalen i Sunngvist.

Tegoroczne zawody przyniosły wielkie rozczarowanie dla nowej 2 cyl. New Imperial i osłabiły nieco prestige A. J. S.

Rekordowy Stanley Woods ma ostatnio przykrości. Nie doszedł do porozumienia na ten sezon z Nortonem i poszedł do Husqvarny. Jest to dziwna polityka fabryki, której markę wyścigową Woods wyprowadził „na czyste wody". Woods interesuje się ostatnio terenem Polski i prowadzi bogatą korespondencję prywatną na temat stosunków polskiego motocyklizmu. Nie wykluczony jest jego tegoroczny start w Polsce.

1 lipca rozegrana będzie Wielka Nagroda Niemiec. Zgłoszonych zostało 12 narodowości. Niemcy obiecują sobie wiele po swych maszynach: NSU, DKW, BMW. Ich gorącym pragnieniem jest nie oddać nagrody zagranicę.

Janusz Makowski.

Wieści z Palestyny

Korespondencja własna Prz. Sp.

Tel-Aviv, dn. 2 czerwca 1934 r.

Słońce w Palestynie pali obecnie niemiłosiernie i uniemożliwia normalnie prowadzenie treningu — jedynie przed wieczorem można zabrać się do pracy. Mimo to wre ona na wszystkich odcinkach.

Sensacją dni ostatnich była wizyta prezydenta Św. Zw. Makabi Lorda Melschetta. W związku z jego pobytem odbył się cały szereg zawodów. Pozatem odbył młody lord szereg konferencyj z wybitnemi działaczami ruchu sportowego między innemi z naczelnikiem palestyńskiego PUWF-u — Ahrtan i płk. Kischem.

Z konferencyj tych dowiedzieliśmy się, że start reprezentacji naszych pań na Igrzyskach Londyńskich został zdecydowany — przyczem Lord Melschett zakomunikował nam, że siostra jego, Lady Erleigh osobiście opiekować się będzie reprezentacją Palestyny w stolicy Anglji.

Konkursy hippiczne cieszą się z każdym dniem większą popularnością. Ostatnie zawody zgromadziły na stadjonie w Tel-Avivie najlepszych jeźdźców. Młoda grupa zawodników zbierała za piękną swą jazdę gromkie oklaski.

*

Mistrzostwa pływackie Palestyny rozegrane w Haifie zakończyły się generalnym zwycięstwem Tel-Avivu, który zdobył 182 pkt. przed Haifą 75 pkt. Warto wyróżnić wynik na 100 m. st. dow., gdzie Fleisch (Haifa) osiągnął 1:07.2. Mistrzostwo na 400 mtr. zdobywa Guth, a na 100 mtr. nawznak Heimdortas. W meczach waterpolowych Haifa zwyciężyła Delphin 6:0.

W drugim meczu Makabi (Tel-Aviv) wygrała z Seaforst Highlanders 8:0.

*

Zawody lekkoatletyczne odbyte na reprezentacyjnym stadjonie w Tel-Avivie potwierdziły wysoką klasę triumfatorów Igrzysk w Delhi. Setkę wygrał Lewi w 40.9. Maranc wygrał 400 mtr. 1500 i 5 klm. to monopol Frankla. Oszczep, kula i dysk — to domena miotacza Rabinowicza.

Wśród pań objawił się nowy talent. 15-letnia Cohenówna, która już dziś osiąga wcale dobre wyniki na 100 i 200 mtr.

*

Mistrzem piłkarskim Palestyny zostanie najpewniej Hapoel (Tel-Aviv) pomimo, że ma jeszcze dwa ciężkie mecze (Makabi i Hapoel (Haifa).

O tem, że Hapoel jest dobrze notowany na arenie międzynarodowej świadczy fakt, że palestyńczycy są już zakontraktowani na szereg meczy w Anglji i innych państwach europejskich. Centrala Hapoelu korespondowała również w sprawie startu w Polsce i Z. R. S. S. M. G.

Walne zebranie dziennikarzy sportowych okręgu warszawskiego zostało ustalone ostatecznie na poniedziałek dn. 25 b. m. w sali konferencyjnej P.U. W.F., przy ul. Myśliwieckiej 3. Zmiana terminu nastąpiła wskutek tego, że w dniu tym nie odbywają się mistrzostwa szermiercze Europy.

Ponieważ na porządku dziennym w związku z nowym statutem PZDS. R.P. znajduje się szereg doniosłych zagadnień (m. in. projekt stworzenia funduszu samopomocy), koledzy-dziennikarze proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie. Termin zebrania g. 15.30—16.30.

T. Bernadzikiewicz 1)

Na Rumanowy

Ze wspomnień tatrzańskich

Taternikiem nazywamy człowieka, który w porównaniu z przeciętnym członkiem tak zw. kulturalnego społeczeństwa, wykazuje z reguły wyraźną anormalność. Wyraża się ona głównie w dziwnem upodobaniu do „bezcelowego" narażania życia w t. zw. partjach skalnych w terenie górskim.

Podobnie jak genjalny pisarz, czy niezrozumiany przez ogół jakiś nowy Bonaparte w niedalekich Tworkach, tak i taternik przedstawia mimo wszystko wyraźną anormalność, w porównaniu z „kulturalnym" członkiem społeczeństwa, który, pochodząc z dobrej rodziny, posiada swój własny grób na Powązkach, a w czasie towarzyskiej rozmowy za nic w świecie nie włoży rąk do kieszeni!

Poszczególni taternicy swoje sympatje i ambicje wysokogórskie mają nieraz zwyczaj umiejscawiać w jednym jakimś masywie, lub w jednym szczycie górskim. Ten wybrany szczyt stanowi wówczas najdoskonalszy wyraz ambicji wspinaczej taternika, lub symbolizuje najlepiej jego pasje do gór. Czasami dadzą się nawet stwierdzić w tym stosunku do „góry wybranej" pewne odcienie jakgdyby... tkliwości, do której prawdziwy alpinista niechętnie się jednak przyznaje. Ta „wybrana" niezawsze musi być nawet najpiękniejsza, niezawsze najbardziej wspaniała. Kaprys taternika bywa bowiem wszechwładny!

W ten sposób specjalnością Wiesia Stanisławskiego był ostatnio masyw Jaworowego, zadumany posępnie Justyn przepadał za Jagnięcym Szczytem, zaś mój kochany braciszek lubował się w Niżniej Wysokiej Gierlachowskiej.

A ja — miałem Rumanowy!

Po raz pierwszy postanowiłem targnąć się na Rumanowy, którego właśnie północno-wschodnia ściana do tej pory pozostawała niezdobyta, przedstawiając t. zw. w języku taternickim „problem", w lecie roku 1931-go. W wyprawie mieli wziąć udział: mój nieodstępny brat, oraz niemniej znany taternik nazwiskiem „Pstruś" (pseudonim — Tadzio Pawłowski).

Niestety, niezbadana Opatrzność inaczej pokierowała przebiegiem wyprawy, tragedja zaś, o której piszę, miała miejsce przy przekraczaniu granicy czechosłowackiej. Tak się bowiem złożyło, iż mój brat miał przepustkę, a ja jej nie miałem (co do Pstrusia — to unikał on wogóle światła dziennego, tak iż jego przybycia oczekiwaliśmy dopiero w nocy). W rezultacie mój Stefan, we wspaniałym porywie braterskiego poświęcenia, towarzyszył mi bezinteresownie w nielegalnem przekraczaniu granicy potoku.

Ale na jakimś wykrocie wywróciło się biedaczysko, obrażając w sposób bolesny „rzepkę" w kolanie. Skutek był taki, iż następnego dnia po spożyciu obowiązkowego „kakauka" na Polanie pod Wysoką, stanęliśmy wprawdzie we trzech nad Kaczym Stawem w Dolinie Kaczej, jednakże mój brat pozostał już przy nim, aby się „wystawić do słonka", zaś w dzikie spaszty Rumanowego wkroczyliśmy tylko we dwu: ta „wereda" Pstruś i ja.

Nie poszło nam jednak najlepiej. Już po kilku linach „zapchaliśmy się" w niemożliwy sposób w dolnej części urwiska.

Wśród trawiasto-skalnego terenu przez długie godziny trwała zacięta walka o głupie kilkanaście metrów wzniesienia. Biedziłem się ogromnie, to też z prawdziwą złością spoglądałem od czasu do czasu wdół, nad staw, gdzie mój rodzony brat, wygodnie rozparty na kamieniu, wystawiał swój potężny tors na ożywcze działanie promieni słonecznych. Jakże mu zazdrościłem!

Wreszcie po pokonaniu tych pierwszych „zamków", stanęliśmy pod górnem spiętrzeniem „koryta", żłobiącego dolną część ściany Rumanowego. Kilka lin trudnej początkowo wspinaczki wyprowadziło nas pod właściwy masyw szczytowy. To był właśnie nasz „problem".

Stanęliśmy na trawiastej „kazalnicy". Przed nami była pionowa i gładka ściana, groźna swą ponurą wspaniałością.

— Sapierońska ściana! — określiłem fachowo po dłuższej chwili milczenia.

— To szkło, nie puści! — dodał z właściwym sobie wdziękiem mój towarzysz Pstruś.

Ponieważ... było już późno, jakoś dziwnie zgodnie zapadła decyzja, iż nie warto nawet próbować. Postanowiliśmy zato wyjść na Rumanowy z ominięciem jego ściany szczytowej. Krucha, skalna rynna wyprowadziła nas po pewnym czasie na lewą („orograficznie" prawą) krawędź ściany, kędy wiodła „droga" Stanisławskiego i towarzyszy.

Jak wiadomo, w języku taternickim „droga skalna" oznacza poprostu możliwość wyjścia albo zejścia, droga Stanisławskiego — to zatem sposób wyjścia doświadczony i opisany przez Stanisławskiego.

Ta część naszej wyprawy, według opisu, miała być jeszcze „bardzo trudna", jednakże po naszym „ausserze" w dolnej części urwiska („ausser" w gwarze taternickiej oznacza miejsce „nadzwyczaj trudne"; z niemieckiego „ausserordentlich schwierig") wydała się nam zaledwie niewinną zabawką. Wkrótce byliśmy na szczycie, a po paru godzinach — zpowrotem na Polanie pod Wysoką, gdzie czekał na nas mój brat z chorą „rzepką".

*

Gdyśmy w roku 1932-im biwakowali wraz z bratem na Polanie pod Wysoką, niezdobyta ściana Rumanowego znowu była ośrodkiem naszych planów.

Wczesna ranna godzina zastała nas pod ścianą sytych i gotowych do walki. I tym razem „zatkało" nas trochę w dolnej części urwiska. Po paru jednak godzinach wylądowaliśmy szczęśliwie na zboczu „kazalnicy". Niesamowita gładzizna środka spiętrzonej przed nami ściany, na której „mucha nie siądzie", i tym razem podziałała na nas „otrzeźwiająco". Przezornie skręciliśmy odrazu wprawo, by wznoszącem się skośnie zboczem kazalnicy dotrzeć możliwie najwyżej pod prawą połać ściany. Tutaj niezbyt stromą „rynną" podążyliśmy zkolei wlewo, aby po paru minutach dotrzeć w pobliże szczytowych partyj urwiska.

Dostęp do nich „otwierał" obecnie niezbyt długi kominek, niestety, fatalnie „przewieszony" („przewieszka" w języku taternickim oznacza skałę więcej niż prostopadłą). Wygląd kominka był wręcz odpychający: na miłą całość składała się bowiem nietylko nieprzyjemna kruchość skały, ale i mokre porosty, przyczepione do jego dna.

Przez dobre kilka minut biłem hak asekuracyjny, oczekując, jak Bożego zmiłowania, drobnej choćby kropelki deszczu, któraby nam „pozwoliła" odstąpić z honorem od naszego przedsięwzięcia. Niestety, w takich chwilach pogoda jest zawsze bez zarzutu. Taki to już pech! Rzuciłem więc memu dzielnemu bratu sakramentalne „Uważaj!" — i rozpocząłem wspinaczkę.

Jednakże już po przejściu pierwszych dwu metrów myśl moja z jakąś dziwną łatwością sformułowała wniosek, iż moje możliwości taternickie nie sprostają zadaniu. Po dalszych kilkunastu minutach bezowocnej walki zszedłem do haka i zrobiłem memu braciszkowi uprzejmą propozycję:

— Spróbuj ty teraz!

d. c. n.

„Życie prywatne Stelli I"

Walasiewiczówna o gwiazdach filmowych, własnych stosunkach rodzinnych, postępach w nauce i prez. Roosevelcie

— Zawieramy umowę panno Stello: ani słowa o sporcie! Dobrze? Każdy krok na boisku, każdy pani wynik i najbardziej błahy projekt zostaje zmierzony przez sędziów, opisany w gazetach i uwieczniony w protokułach. Ale co pani robi poza sportem, o czem pani myśli i co zamierza — to ciągle tajemnica! Niech więc pani użyczy trochę materiału do dzieła „Życie prywatne Stelli I-ej".

— Wiem, skąd czerpie pan pomysł do takiego tytułu. Byłam w Cleveland na filmie „Życie prywatne Henryka VIII-go" z Charles Langhtonem i wyszłam oczarowana. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych obrazów ubiegłego sezonu.

— A „Królowa Krystyna"?...

— Chcę być objektywna i przyznaję, że „Queen Christine" posiada kilka interesujących chwytów. Ale jako całość film ten nie mógł zostawić na mnie dodatniego wrażenia, chociażby dlatego, że nie znoszę Grety Garbo. Nienawidzę! Ona wydaje mi się głupia!

— A Marlena?

— Stawiam ją wyżej od Grety, ale też nie przepadam. Ulubioną aktorką jest May West. Przewracać oczyma potrafi każda ładna dziewczyna, ale nie mieć zewnętrznych warunków i mimo tego trzymać w napięciu publiczność — to sztuka!

— Często pani w kinie bywa?

— Jak tylko mam wolny wieczór. Ale zimą tych wieczorów miałam niewiele. Trzeba było ciągle kuć i kuć!

— Nie zapomniała pani naszych wyrażeń. A w jakim języku rozmawiacie państwo w domu?

— Rodzice mówią do nas po polsku, a my odpowiadamy po angielsku. Ale to tylko dla prędkości! Wszyscy przecież umiemy mówić po starokrajsku, nawet Zosia i Klara, które nigdy Polski nie widziały.

— Obiecywała pani wychować pannę Klarę na dobrą biegaczkę. Czy wzięła się już pani do edukacji siostrzyczki?

— Wstyd się przyznać, ale ten rok zmarnowałam całkowicie! Klara chodziła do szkoły, ja też się uczyłam i tak jakoś zeszedł cały sezon. A trzebaby zacząć — Klara ma już piętnaście lat... Wezmę się do niej, jak wrócę do Ameryki.

— Kiedyż to będzie?

— Chciałabym być tam na październik. W zeszłym roku wróciłam w początkach listopada i potem miałam straszny kłopot z doganianiem kursu. Ale udało się jakoś! Przy pierwszej cenzurce byłam na czwartem miejscu, przy następnej na trzeciem, a finiszowałam jako primus!

— Niemożliwe!

— Słowo daję! Mogę pokazać świadectwo. Sześć piątek i opinja, że jestem pilna i zdolna! Inne brały po 4 — 5 przedmiotów, żeby mieć mniej do zdawania... Specjalnie zależało mi na dobrym wyniku studjów, bo chciałam pokazać, że nietylko biegać potrafię! No i udało się!

— A co dalej?

— W roku przyszłym skończę Notre Dame High School i przejdę na uniwersytet. Będę studjowała historję i wychowanie fizyczne. Te przedmioty interesują mnie najbardziej.

— A czy w Cleveland jest uniwersytet?

— A jakże! To przecież miljonowe miasto! Uniwersytet istnieje nawet przy tem liceum, do którego uczęszczam. Notre Dame College. Bardzo dobry uniwersytet, katolicki!

— A daleko trzeba jeździć na wykłady?

— Szkoła jest oddalona o trzy kwadranse tramwajem.

— Dlaczego — „tramwajem"? A samochód?

— Sprzedałam. Stypendjum, które otrzymuję od PUWF-u i Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy nie wystarcza na stosunki amerykańskie. Trzeba było sprzedać wóz.

— To Ameryka teraz jest droga?

— Nie. Pomimo spadku dolara, nic nie podrożało. A fabryki trochę się ruszyły. Mój ojciec dostał pracę w stalowni... Myślę, że to już wkrótce będzie koniec depresji.

— A Prezydent Roosevelt jest lubiany w Stanach!

— Bardzo! Wszyscy wiedzą, że on zrobi koniec z kryzysem. Odważny i uczciwy człowiek! W czasie obecnych wyborów prezydenckich będzie miał zapewnioną większość, mimo że demokraci wymyślają mu i starają przeszkodzić w pracy.

— A co z pani koleżankami?

— Rozmawiałam z Didrikson. Dobrze się jej powodzi. W baseball gra w drużynie House of David, w której wszyscy gracze muszą zapuścić brody. Babe została oczywiście zwolniona z tego obowiązku. Robi dużo szumu i hałasu, udziela wywiadów, startuje w pokazówkach, naprawo i nalewo opowiada o swoich rekordach i t. d. Aż w Toronto szpetnie przygadał jej jakiś dziennik! Napisali jej: „Didrikson ma bardzo wielką gębę, a Walsh — dobre nogi. Byłoby interesujące urządzić między niemi spotkanie". Mam to, wycięłam do swoich zbiorów.

— A który to już tom wycinków?

— Dzisiejsza rozmowa pójdzie do piętnastego tomu zbiorów. Niech pan uważa!!!

— Co takiego?

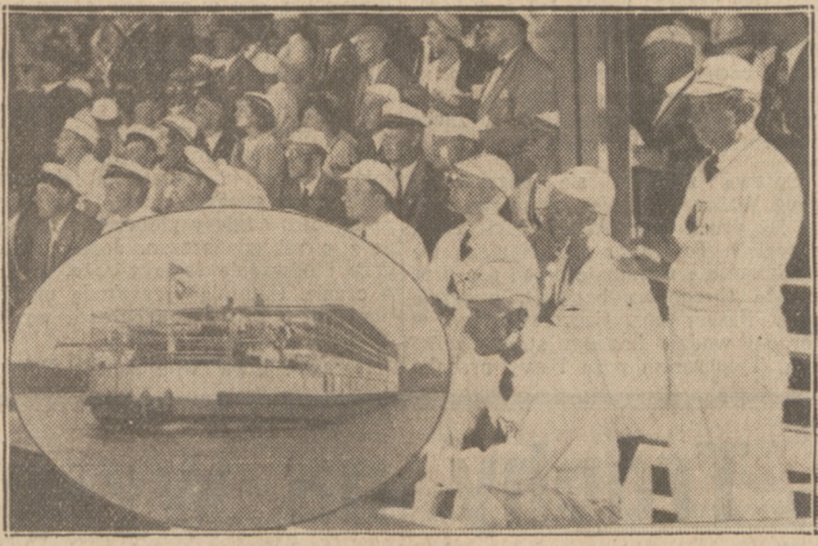
— Źle przechodzi pan przez ulicę! W Warszawie wolno przejść na przeciwny trotuar tylko na skrzyżowaniu. Dojdziemy do rogu i wówczas przez jezdnię!

— Racja, zapomniałem...

— Gdyby zapłacił pan złotówkę — jak ja wczoraj, nie zapomniałby pan tak łatwo. W Nowym Jorku wolno przechodzić, w Los Angeles, w Londynie, w Berlinie — a w Warszawie nie! Któryś z bokserów polskich mówił o tem w Ameryce i zrobił wielką sensację, że ruch uliczny jest tak uporządkowany. Było to jedno z niewielu dobrych wrażeń, jakie pozostawili w Stanach pięściarze. Wszystkie gazety miejscowe pisały o nich, że biją się dzielnie, ale nie doróśli do poziomu boksu amerykańskiego.

— Stop! Przerywamy! Zaczęliśmy znowu mówić o sporcie.

Erd.



WIOŚLARZE POLSCY W GRUENAU
obserwują z trybun wielkie regaty. W owalu pływająca sypialnia uczestników spływu dookoła Berlina.



NA SERPENTYNACH KESSELBERGU
Hans Stück na Auto-Union wygrywa wyścig górski przed Brauchitschem, ustanawiając rekord trasy.



KOUBKOVA (C.S.R.)
pobiła rekord świata na 800 mtr w czasie 2 m. 16,4 sek. Trwał on od igrzysk amsterdamskich, gdzie ustanowiła go Ratke (Niemcy).

Po turnieju poznańskim

Niespodziewane sukcesy Tarłowskiego na mistrzostwach Polski zostały przerwane przez Tłoczyńskiego w sposób niemal brutalny. Widzowie węszący sensację w postaci intronizacji krakowianina na tron tenisu polskiego, odeszli z kwitkiem. Tarłowski zdobył na Tłoczyńskim tylko 6 gemów.

A jednak Tarłowski dowiódł swych możliwości, bijąc Hebdę i Wittmanna. Były to jednak zwycięstwa pyrrusowe, pozwoliły bowiem mistrzowi Polski zbadać dokładnie grę krakowianina i obnażyć bezlitośnie jej luki. Tarłowski jest bezwzględnie utalentowanym, mającym nadzieje na przyszłość graczem. Niewątpliwie w ciągu wiosny nauczył się wiele, doprowadził niemal do perfekcji swój forhend, ale mimo to umie jeszcze stosunkowo mało i gracz, który ma bogatsze rejestry wiedzy tenisowej, może sobie z nim dać radę bez trudu.

Hebda i Wittmann na to się nie zdobyli. Hebda przeżywa w roku bież. tak wyraźny spadek formy i umiejętności, że trudno go poznać; wygląda na placu tak, jakby zapomniał wielu uderzeń. Nie daje to pewności siebie, każe mu szarżować, nadrabiać miną i prowadzi do porażek tak bolesnych, jak z Tarłowskim. Ale, kto wie, czy ta właśnie porażka nie będzie początkiem renesansu formy tego utalentowanego gracza.

Wittmann załamał się psychicznie wobec niezbyt życzliwego ustosunkowania się do niego publiczności i sędziów: nie wystawia to dobrego świadectwa jego morale. Ale czy Wittmann, nawet w normalnych warunkach mógłby wygrać z Tarłowskim — to inna sprawa. Przy jego małej ruchliwości i jednostajności gry, zdaje się nam, że nie oparłby się sile, wytrzymałości i szybkości krakowianina.

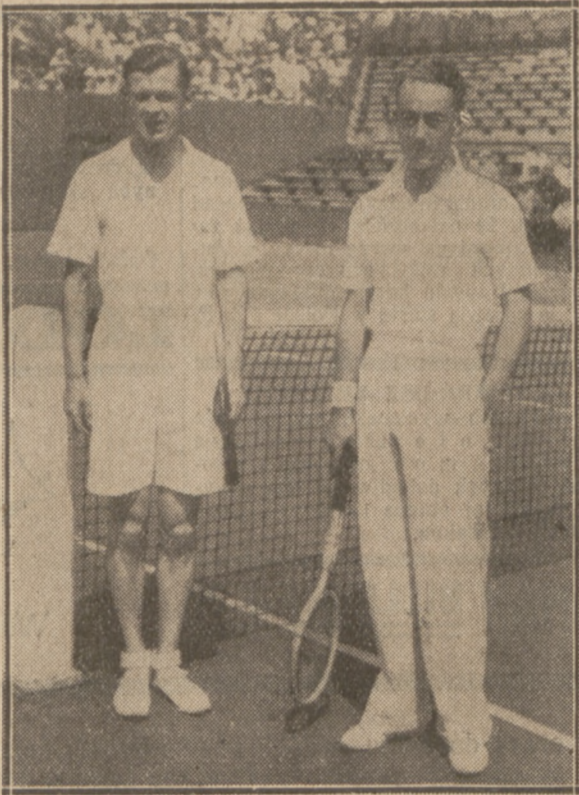
Turniej poznański dał nam w dorobku przeświadczenie, że Tłoczyński jest w tej chwili w Polsce klasą dla siebie. Nie można tego zapisać poznańczykowi na plus. Tłoczyński bowiem, mimo niezaprzeczonych postępów, które zrobił, nie należy do ekstraklasy europejskiej, stoi na poziomie pierwszej klasy. Jaką więc wartość przedstawiają jego satelici?

Turniej poznański dał nam jednak w dorobku i to, że przekonaliśmy się wreszcie do młodzieży, że stwierdziliśmy, iż młodzień te trzeba forsować. To też nie ulega wątpliwości, że w naszych następnych spotkaniach międzypaństwowych obok Tłoczyńskiego staną w reprezentacji Spychała i Tarłowski.

A to jest „conditio sine qua non" ich rozwoju.



EMIL POUSSARD
mistrz Francji w skokach z wieży, złapany w momencie zetknięcia z wodą.



BOUSSUS i GRATH
przed meczem puharowym, który przyniósł Francji nieoczekiwaną utratę punktu.

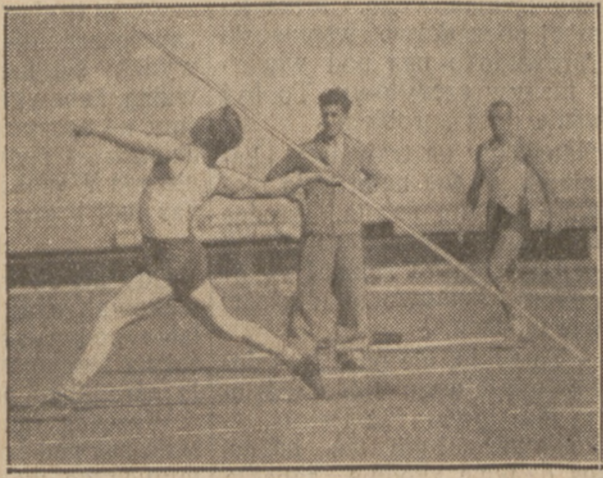


TARŁOWSKI i BRATEK
eliminują w półfinale mistrzostw Polski faworyzowaną parę Hebda - Wittmann w 5-ciu setach.

Migawki z pola walki lekkoatletów Polski i Włoch we Florencji



Kucharski prowadzi jeszcze przed Rabaglino w sztafecie olimpijskiej. Włoch odrobił jednak wkrótce tę różnicę.



Turczyk zajmuje drugie miejsce w rzucie oszczepem, tracąc z powodu braku formy pewne zwycięstwo.



Facelli odrywa się na prostej od swych rywali, odnosząc pewne zwycięstwo. Ztyłu Kostrzewski, Ridi i Maszewski



Beccali i Cerati prowadzą w biegu 1500 mtr. idąc przez cały dystans krok w krok. Ztyłu Kuźmicki i Sidorowicz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI